Nr 146. Kraków 28 Czerwca — Piątek. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Biuro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 29 w domu „Krzysztofory“ zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADÓMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do biura Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Z dniem 1 lipca rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na **Czas** na miesiące **Lipiec, Sierpień i Wrzesień** wynosi:

	w Krakowie:	*pocztą:*
kwartalnie	złr. 5	złr. 6
półrocznie	„ 10	„ 12
rocznie	„ 20	„ 24

Uprasza się pp. Abonentów o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniéj o wyraźne podpisy.

Kraków 27 czerwca.

Choroba Sułtana Abdul Medżyda o któréj od pewnego donoszono czasu, zakończyła się zgonem na d. 25 b m.

Szesnastoletniemu synowi zostawił był ojciec jego Mahmud Turcyę bez janczarów w obec nieprzyjaciela tak groźnego jak Mehmet Ali po wygranej pod Nezybem. Pozostała mu tylko jedna droga ratunku, droga reform, któréj za radą Reszyda Paszy chwycił się stanowczo, ogłaszając tego samego jeszcze roku bo d. 3 listopada 1839, sławny hattyszeryf z Gulhany. Nie widząc dla siebie obrony w koranie i chorągwi Mahometa, którą zwycięzko rozwijał Mechmet Ali, uciekł się pod skrzydła europejskiéj cywilizacyi, i od niéj zażądał rękojmi dla państwa ottomańskiego. Zręczna polityka Reszyda Paszy zdołała wówczas uratować od upadku nadwerężoną Mahmuda spuściznę. Europa przyszła w pomoc młodocianemu monarsze i wróciła mu utraconą Syryę.

Protektorat ten europejski jeżeli chwilowo wybawił Turcyę z niebezpieczeństwa, to z drugiéj strony osłabiał ją bezustannie, wywołując i utrzymując ciągłą walkę między cywilizacyą chrześciańską i koranem. Z drogi na jaką w pierwszym roku wszedł był Abdul Medżyd, już ani na chwilę zejść nie zdołał. Całe jego dwudziestoletnie przeszło panowanie zamyka się między reformą z Gulhane, tanzimatem, hattami przeciw sprzedaży niewolników kaukazkich, hattihumajonem z r. 1856 i nakoniec iradem wydanym przed samą śmiercią, w którym chrześcianina rządcą Libanu mianuje. Cały ów szereg ogłoszonych a nieprzeprowadzonych reform, odpowiada szeregowi wypadków mniéj więcéj nieszczęśliwych, które przetrwała wprawdzie Turcya, ale w których, powiedzieć można, utraciła swą samodzielność i niepodległość. Byt jéj bowiem polegał już nie na podstawie własnéj siły, ale na zasadzie, że jéj niepodległość i nietykalność są potrzebne dla równowagi europejskiéj. W téj przyczynie kongres paryski uznał rękojmię państwa ottomańskiego. Turcya za Abdul Medżyda przestała być potęgą turecką, mocarstwem muzułmańskiem, Wysoką Portą, a stała się państwem europejskiem, dyplomacyi potrzebnem. Byt jéj do téj potrzeby przywiązany.

Było to naturalnem następstwem reform, na które koran przystać nie mógł: za silny aby ustąpić, za słaby aby zwalczyć, starał się w skutkach takowe niweczyć. Organizm jéj tym oporem codzień słabnieje i w końcu rozkład przewidzieć łatwo. Po smętności oblicza, jaka cechowała Abdula Medżyda za życia, sądzić można było, że przewidywał on upadek państwa swego. Zdawało się patrząc na niego, że to ostatni Sułtan turecki. I w rzeczy samej, brat jego Abdul Azis, pomimo nazwy sułtana, obejmuje rządy nad państwem, którego siła nie leży już w potędze muzułmańskiej, ale w dyplomacyi europejskiej.

Panowanie Abdul Medżyda było nieszczęśliwe, pomimo że Turcya żadnych ważnych strat nie poniosła. Materyalnie jest ona taką jaką ją od poprzednika odebrał, ale moralnie pochyliła się do upadku. Wina atoli nie na nim ciąży, lecz na niepowstrzymanym biegu wypadków, który już przygotował i Sułtan Selim i ojciec jego Sułtan Mahmud. Historya odda co komu należy, a jeżeli zarzuci niekiedy Abdul Medżydowi słabość i skłonność do rozrzutności, to nieodmówi mu z drugiej strony dobroci, wspaniałomyślności i szlachetności, któréj tak wyraźne dał dowody, opierając się żądaniom groźnych sąsiadów w r. 1849 i biorąc pod swą opiekę nieszczęśliwych, którzy się pod jego uciekli obronę.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 25 czerwca.

(z) Zgromadzenie Towarzystwa gosp. zajmowało się wyborami komisyi do zlustrowania stanu Dublan, tudzież komisyi do balotowania nowo proponowanych członków, wybranej obwodami. Do komisyi Dublańskiej wybrani pp. Antoni hr. Golejewski, Ksawery Petrowicz, Henryk Janko, Ludwik Dolański, Ksawery Abancourt. Wybór ten zdaje się bardzo trafny, zwłaszcza, że do składu komisyi wszedł p. Abancourt, który przez przeciąg dwuletni zajmował posadę zastępcy dyrektora, zatem najlepiej obznajomiony z stosunkami i dawniejszym stanem Dublan, najlepsze będzie mógł dać komisyi wskazówki co do postępu lub pogorszenia od tego czasu.

Codziennie odbywają się narady w sekcyach i zebrania poufne wieczorem w pałacu Ulenickich w salach Towarzystwa muzycznego. Na wczorajszem ogólnem posiedzeniu najgłówniejszym przedmiotem dyskusyi była szarańcza, która jak to już donosiłem wylęgła się w wielu okolicach obwodów wschodnich i wielką ziemianom zagraża klęską. P. Mieczysław Potocki, przedłożył w téj naglącej sprawie imieniem obywateli obwodu czortkowskiego wniosek. Zgromadzenie uchwaliło podać prośbę do rządu o przedsięwzięcie jak najenergiczniejszych środków do wytępienia owadu, i wydanie stosownych instrukcyj, tudzież o wynagrodzenie poszkodowanych z powodu użycia środków zapobiegających szerzeniu się klęski, zwłaszcza włościan, z funduszów publicznych.

Wniosek p. Henryka Szmitta, względem mianowania komisyi *ad hoc* złożonej z trzech członków, która się zajęła reorganizacyą szkoły i ulepszeniem systemu naukowego w Dublanach odesłano do komisyi mianowanej do przeglądu stanu Dublan, z tem poleceniem, aby co najlepsze spostrzeżenia z swego przeglądu przedłożyła już z końcem teraźniejszego zgromadzenia, gruntowne zaś sprawozdanie, wraz z wypracowanemi projektami co do zmian i ulepszeń, jakie się okażą potrzebne przedłożyła najdalej do trzech miesięcy komitetowi, a następnie najbliższemu zgromadzeniu. Do tejże komisyi odesłany a właściwie całkiem usunięty wniosek p. Torosiewicza o przyjęcie nadzorcy szkolnego do Dublan, którýby na wzór znajdujących się przy zakładach zagranicznych tak zwanych *surveillant* przestrzegał ścisłego zachowania przepisów zakładowych i moralnego prowadzenia się młodzieży. Wybór drugiego sekretarza, na którą to posadę po rozpisaniu konkursu podało się dziewiętnastu kompetentów odroczono na czas nieograniczony, na oświadczenie komitetu, że sekretarz drugi nie jest niezbędnie potrzebny dziś gdy znaczna część prac komitetu przeszła do wydziału krajowego. Przyjęto także poprawkę p. Abancourta, aby w wypadku potrzeby na przyszłość takiego sekretarza znajomości prawnicze nie kłaść jako główny warunek konkursu. W końcu uchwalono podać w drodze telegraficznej petycyę do ministerstwa i poprzeć ją wszelkiemi staraniami, aby termin oznaczony rozporządzeniem wydanem w kwietniu r. b. dozwalającem do dnia 1 lipca b. r. właścicielom gruntów sączących naftę, pierwszeństwa w wyzyskiwaniu tego przedmiotu policzonego do regaliów, odroczyć aż do czasu póki uchwała sejmu krajowego, że olej skalny ma być uważany jako własność prywatna, nie będzie załatwiona w drodze konstytucyjnej.

Wiedeń 26 czerwca.

□ Dziś ma się rozstrzygnąć kwestya adresu węgierskiego. Na wczorajszem posiedzeniu ministrów pod prezydencyą Cesarza były zdania podzielone. Bar. Vay mówił za przyjęciem adresu i za odpowiedzią z propozycyami co do zmiany praw z r. 1848. P. Schmerling zgadzał się na przyjęcie adresu, lecz wnosił, żeby propozycye wyszły od sejmu w Peszcie. Inni ministrowie byli za pozostawieniem adresu bez odpowiedzi i czekaniem, co sejm dalej zrobi. Dziś z południa była nowa Rada ministrów. Jaka zapadła decyzya niewiadomo. Lecz *Donau Ztg.* powiada że w Węgrzech są wielkie żywioły organizacyjne i że trzeba się tylko nad ich użyciem wzajemnie oświecić i porozumieć. Ten nagły zwrot organu półurzędowego, który przed dwoma dniami jeszcze groził Węgrom użyciem siły, daje do mniemania, że bar. Vay i p. Schmerling porozumieją się i przemogą nad zdaniem innych ministrów. Hr. Apponyi prezes Izby wyższej i p. Ghiczy prezes Izby niższej, którzy przywieźli adres, czekają na tę decyzyę. Pierwszy z nich miał ciągle wielkie względy u Cesarza. Jego wpływ był bardzo przeważny w czasie pierwszej Rady państwa. (Cesarz miewał z nim wtedy bardzo często poufne narady. Powtarzam ciągle że idzie głównie o prawa z r. 1848. Czy król ma je zaprzysiądz teraz a zmienić wspólnie z sejmem po koronacyi, czy zmiana ta ma nastąpić wprzódy, oto cała kwestya. *Donau Ztg* już wypowiedziała pozawczoraj, że dyplom inauguralny taki jaki był za Leopolda, Franciszka II i Ferdynanda I, mógłby i teraz być zaprzysiężony: to jest sankcya pragmatyczna bez praw r. 1848. Adres obstaje przy tych prawach

Posiedzenie wczorajsze Izby niższej tutejszej było prawie burzliwe. Kwestya osobiście postawiona przez prezesa, między p. Zyblikiewiczem a p. Herbstem, załatwi się zapewne wytłumaczeniem się tego ostatniego. Autonomiści stanęli po stronie p. Zyblikiewicza i pochwalają krok jego. Szło istotnie o honor wspólny. Jakkolwiek przykry sam w sobie, wypadek ten dotknął w gruncie bardzo ważnego zapytania, to jest granic prawdziwych autonomii i centralizacyi konstytucyjnej. P. Herbst zapytał czy te dwie strony w przyszłej organizacyi mają się rozwinąć podług dyplomu i patentów czy podług nieokreślonej jeszcze dotąd zasady historyczno-politycznej indywidualności krajów koronnych. Dyplom z 20 października wspomniał o tej zasadzie i ku niej się chylił, ale jej nieopisał. Patent z 26 lutego i statuta skreśliły wprawdzie autonomię, ale jak sejmy prowincyonalne prawie wszystkie orzekły za ciasno. Zasada centralizacyi w nich przemogła. Wydobyć się z pod tych przepisów można, zmieniając je drogą konstytucyjną i p. Herbst to prawo parlamentowi przyznał. Wszakże wielu mniema, że to powinny uczynić sejmy prowincyonalne z dyplomem 20 paździer. w ręku. Ci którzy tak myślą zaprzeczają ciągle parlamentowi kompetencyi przy wszystkich kwestyach a nawet przy propozycyach pana Mühlfelda, choć w gruncie uważali je za dobre. Wniosek pana Riegera mógłby ten spór rozstrzygnąć, ale spoczywa on jakby zapomniany. Gdyby raz parlament wyrzekł, że niechce się rozwiązać, autonomiści musieliby zapewne szukać zmiany przepisów patentowych na korzyść prowincyj w parlamencie. Przyszłoby wtedy do wniosków o poprawki tych rozporządzeń. Wystąpiłaby prawdziwa organizacya. Dotąd przeciwnie, jest dyskusya nad rzeczami ogólnemi, które, jakkolwiek ważne i pożyteczne nie mogą wywołać zgody, owszem prowadzą do sporu o kompetencyę, to jest o to, co ma należeć do sejmów prowincyonalnych, a co do parlamentu, a potem czy do szczupłego, czy do całkowitego. P. Dietl słusznie dowodził, że dyplom zostawia urządzenie szkół i kierunek edukacyi sejmom prowincyonalnym. Przypomniał również sprawiedliwie, że nawet patenta z d. 26 lutego ten przedmiot sejmom prowincyonalnym zostawiły. Co odpowiedzieli na to pp. Herbst i Mühlfeld? Oto pomijając dyplom i patenta, odpowiedzieli, że w Galicyi i w Czechach są różne narodowości, i że nad ich równouprawnieniem parlament ogólny czuwać tylko może, lecz któż im pozwala wątpić, że te narodowości mając za sobą prawo i interes wspólny, niezostałyby równouprawnione w kwestyi n. p. edukacyi przez sejmy prowincyonalne? Parlament ogólny mógłby tylko zawotować prawo zasadnicze wychowania w państwie, tak jak zawotuje zapewne prawo zasadnicze gminne. Ale przeprowadzenie i zastósowanie takiego prawa do potrzeb prowincyj, muszą wziąść na siebie sejmy, nawet podług dyplomu i patentów. Biskup Litwinowicz był tego zdania, i gdyby mniej pokazał niesłusznej obawy o narodowość ruską, byłby pozostał przy prawdzie. Mówił dalej za wolnością kościoła katolickiego, ale obok wolności innych wyznań, i w tej mierze odpowiedział przekonaniu prawie ogólnemu Izby. Konkluzye komisyi z takiemi zastrzeżeniami zapewne jutro przyjętemi zostaną. Lecz pozostanie zawsze spór o kompetencyę i granice między autonomią i centralizacyą, który praktycznie trzeba rozstrzygnąć, jeśli konstytucyjna organizacya Austryi nie ma pozostać na papierze jak tego życzy sobie reakcya.

N. Pani przybyła szczęśliwie do Korfu i stan zdrowia jej niepogorszył się. N. Pan przeniósł się na mieszkanie do Schönbrunn.

Sejm w Zagrzebiu prowadzi dalej debaty nad połączeniem Chorwacyi, Słowenii i Dalmacyi z Węgrami. Izba niższa sejmu w Peszcie przystąpiła do kwestyi narodowości.

Hr. Apponyi miał dziś u Cesarza posłuchanie, które trwało półtory godziny.

Wiedeń 26 czerwca.

✱ Zdaje się, że włościanie galicyjscy w Radzie Państwa uważają się do tego głównie powołanymi, aby podawać najdziwaczniejsze prośby w sposób najniewłaściwszy, bo najniekompetentniejszy. Wszelkie sprawy, z któremi sobie nie mogą dać rady w domu, oddają Radzie Państwa do rozstrzygnienia, jak gdyby Rada Państwa była jakim urzędem lub sądem, który zamiast zwyczajnych urzędów lub sądów ustanowionym został. Najwięcéj to są sprawy gruntowe, które jako sporne należą do pewnéj normalnéj juryzdykcyi, z pod któréj ich nikt nie ma prawa wyjmować, dopóki prawa same, które o tem stanowią, zmienione nie zostaną. Gdy zaś prawa te nigdy w sposób taki zmienione być nie mogą, aby znosiły działalność urzędów i sądów zwyczajnych a Radę Państwa zamieniały w urząd jakiś lub sąd, przeto tem mniéj usprawiedliwioną jest droga ta, którą obierają deputowani włościańscy. Mogliby oni w razie ostatecznym podawać jakie interpelacye lub wnioski, o ileby takowe należały do kompetencyi Rady Państwa, ale ciągłe petycye w tych sprawach są wcale niestósowne i sprawić mogą tylko zawód jakoteż stratę czasu, pieniędzy i papieru. Poprzednio Kowbasiuk, Rusiecki i Witalis, a na wczorajszem posiedzeniu Tarczanowski, Karpiniec i jeszcze inni, jeżeli się nie mylę, wystąpili z takiemi prośbami. Wątpię, żeby wydział petycyjny Izby niższéj wiele się troszczył o te prośby. Wątpię także, aby włościanie galicyjscy znaleźli kiedykolwiek w uwzględnieniu jakiem tych próśb należytą, zapewne obiecywaną nagrodę za wspólnictwo parlamentarne z lewicą. Doznają zawodu i nic więcéj, a to tem snadniéj, iż żądania ich polegają po większéj części na uroszczeniach, przywłaszczeniach a czasem może w najlepszym razie na bardzo niejasnych i wątpliwych prawach, o których tylko sądy właściwe, a nie parlamenta orzekać powinny.

Wspomniałem wczoraj o mowach Tyrolczyków, którzy się ujęli za swym ciągle teraz spotwarzanym ludem. Szczególniéj Alojzy Fischer, który był niegdyś namiestnikiem Wyższéj Austryi, ale bez wszelkich tytułów i orderów ustąpił z tego stanowiska, dał szczegółowy pogląd historyczny na całą tę sprawę tyrolską. Dowodził on między innemi, że już patent tolerancyjny Cesarza Józefa nie był nigdy prawomocnie ogłoszonym i wykonanym w Tyrolu, a to pomijając sprzeciwianie się stanów tyrolskich głównie z tego powodu, iż nie okazała się tego potrzeba, ponieważ w Tyrolu nie było protestantów. I dziś ich nie ma. Na cóż więc w Tyrolu ustawa dla protestantów? Czy nie ma w tem, pomijając niekonstytucyjne, nieautonomiczne nadanie téj ustawy, uzasadnionéj obawy napływu obcych żywiołów? Czy taki napływ wszędzie jest potrzebnym, pożytecznym, upragnionym, miłym? Mnie się zdaje, że pomijając stronę religijną w téj kwestyi, trzeba Tyrolczykom przyznać wiele patryotyzmu, miłości kraju i praw odwiecznych. To też p. Fischer wspomniał o okresie wojen napoleońskich, kiedy Tyrol powstał w obronie kraju i dynastyi. Wyraźnie zaś nadmienił o tem, że nietylko uczucia polityczne, ale głównie może uczucia religijne kierowały wówczas ludem tyrolskim. I dla tego to, dla swéj wierności, powiada p. Fischer, Tyrol nie może być wyjętym z pod ogólnéj ustawy, z pod któréj wyjęto nawet grożącą co chwila odpadnięciem prowincyę włoską?

Zdaje się więc, że mimo odpowiedzi p. Schmerlinga na interpelacyą Pfretschnera, kwestya protestancka w Tyrolu wcale załatwioną nie została, przeciwnie, może tem silniejsze teraz napotka oddziaływanie. Słychać atoli, że arcyks. Karol Ludwik, który ma być przychylny Tyrolczykom w téj sprawie, ustąpi z namiestnictwa.

Może być, że wczorajsza mowa p. Fischera tem więcéj skłoniła Mühlfelda do tak zapamiętałego wystąpienia przeciw kościołowi. Znowu słyszeliśmy cały rejestr zarzutów używanych przeciw kościołowi od lat wielu. Były to po większéj części oklepane rzeczy, bo nie brakło tam wzmianki ani o inkwizycyi, ani o Galileuszu itp. Najosobliwszym zaś i najlepiéj świadczącym o wysokim stopniu historycznego i politycznego ukształcenia p Mühlfelda był ustęp o Grzegorzu VII i Henryku IV. P. Mühlfeld widzi w tem największe nieszczęście i największą hańbę narodu niemieckiego, że Henryk IV musiał się ukorzyć przed Grzegorzem VII. Widać, jak dobrze mu znane są dzieła tak znakomitych historyków protestanckich, jak Voigt, Ranke, Raumer itd., którzy powstając przeciw późniejszemu papiestwu, przeciw papiestwu, jako instytucyi i zasadzie, oddają ówczesnemu papiestwu wszelką sprawiedliwość i uważają je za orędownika i obrońcę ówczesnych ludów chrześciańskich w obec ciemnoty, barbarzyństwa i tyraństwa średniowiecznego. Przecież powszechnie wiadomą jest rzeczą, jakim ciemęzcą był Henryk IV.

Do takich więc już mów przyszło w Radzie Państwa. Jeżeli z tego się nie pokazuje, że niektórym przywódzcom lewicy więcéj idzie o schlebianie ulicy niż o dobro krajów monarchii austryackiéj, to już trudno odgadnąć, kiedy się to lepiéj pokaże. Ale dajmy temu pokój. Oto wczoraj znów Polacy doświadczyli, jak niektórzy członkowie na lewicy szanują ich stanowisko i prawa. P. Herbst oświadczywszy szumnie, że w Galicyi mniéj jest Polaków, niż mieszkańców narodowości innych, zakończył tem, że kto powstaje przeciw ustawom lutowym, a na mocy ich zasiada w Izbie, ten wykracza nietylko przeciw loice, ale i przeciw prawu i honorowi. Na to żądał p. Zyblikiewicz w imieniu posłów polskich, aby p. Herbst był przywołany do porządku. Gdy prezes tego uczynić nie chciał, oświadczył p. Zyblikiewicz, że uważa to jako sprawę prywatną. P. Herbst uniewinniał się po posiedzeniu, ale to nic nie pomogło, bo zażądano publicznego cofnięcia wyrazów powyższych, co ma podobno jutro nastąpić.

Prezes nie dał głosu posłom polskim, aby odpowiedzieli należycie p. Herbstowi. Tutejsze dzienniki nawet biorą to za złe prezesowi. Tak więc ten prezes umie tylko wszystko zwichnąć, a nigdy nie dopuszcza, aby porządnie rozprawy się odbywały i kończyły.

P. Herbst był profesorem we Lwowie. Najlepszym to komentarzem do zażaleń względem nasyłania obcych ludzi do kraju, mianowicie na katedry profesorskie. Dawniéj już pisałem, że p. Herbst często się stykał z ks. Litwinowiczem. Korzystali więc wzajemnie z siebie i okazali się wczoraj godnymi siebie. Ciekawa rzecz, jak się daléj rozwinie ortodoksya katolicka ks. Litwinowicza w obec lewicy na krój Mühlfelda....

Wrocław 23 czerwca.

† Idee, ktore w roku 1848 tak silnie poruszały naród niemiecki, a potem pod wpływem reakcyi państw związkowych i restaurowanego Bundestagu poszły na lat dziesięć w zapomnienie, występuje znowu, jedna po drugiej, na widownią politycznego życia, i domagają się całą siłą od rządów i do narodu uznania i urzeczywistnienia swego. Jest to znakiem ich żywotności wewnętrznej, a zarazem dowodem, że ów rok powszechnego europejskiego wstrząśnienia nie był tak szalonym w pomysłach i usiłowaniach swoich, jak go następująca po nim reakcya przedstawiać zwykła. Poświadczają to przed innemi państwami Prusy, Austrya, Włochy; poświadczy Związek niemiecki, ktorego restauracya, po dokonanem na sobie w chwili powszechnej trwogi samobójstwie, kunsztownie się tylko dotychczas utrzymuje, i rychlej póżniej rozbić się musi o napierające na niego ze wszech stron siły nowego życia.

Do idei owej rewolucyjnej epoki, na pół już wówczas urzeczywiszczonych, należy stworzenie floty niemieckiej. Pomysł ten najsilniej zajmuje obecnie całe północne Niemcy. Prusy popierają go od roku w Bundestagu, chociaż powinnyby być przekonane, że tażsama władza centralna, która kazała sprzedać przez licytacyą okręty pierwszej floty, nie każe budować drugiej kosztem wszystkich członków Związku na korzyść kilku północnych. Do takiej bezinteresowności nie podniósł się jeszcze jej patryotyzm. Niemiecki *Nationalverein*, który na odbytem w tych dniach w Oldenburgu zgromadzeniu obradował nad tym przedmiotem, słusznie też uważał, że osiągnięcie tego celu, to jest, zbudowanie takiej wojennej floty, któraby uzupełniała system obrony Niemiec i zapewniała im właściwe stanowisko pomiędzy narodami świata, może być dopiero dokonane po utwierdzeniu innej silniejszej centralnej władzy. *Nationalverein* więc w zapadłej w tym przedmiocie rezolucyi radzi, aby państwa północne, związawszy się z sobą, pomyślały na teraz przynajmniej o zabudowaniu takiej floty któraby była w stanie na przypadek wojny, mianowicie z Danią, stawić opór blokadzie portów niemieckich i ułatwić obronę krajów nadbrzeżnych. Parowe łodzie działowe najskuteczniejby na taki cel mogły być użyte. *Nationalverein* wzywa rządy i reprezentacye północnych państw niemieckich, aby popierały usiłowania Prus, zapewniając z swej strony, że na chętnych i obfitych ofiarach narodu przedsięwzięciu temu zbywać nie będzie. Rzeczywiście, Brema, Hamburg i Oldenburg projekt Prus szczerze popierają. Ale Hanower, obawiający się najwięcej politycznej przewagi i hegemonii Prus, opiera się tym usiłowaniom, i oświadcza, że sam nadbrzeża swoje obronić potrafi. Interes państwa tego o tyle się pomniejszył, że właśnie w tym czasie kwestya cła pobieranego w Stade przy ujściu Elby została przez konferencyą zebraną w Hanowerze ostatecznie załatwioną.

W jesieni mają się odbyć wielkie manewra armii pruskiej nad Renem. Wieść niesie, że N. Pan zaprosił na nie cesarza Napoleona. Równocześnie ma nastąpić rewizya pruskich twierdz nad Renem. Twierdze te mają być częściowo przebudowane, o ile tego uzbrojenie ich nowemi działami gwintowanemi wymagać będzie. Koszta zmian tych obliczono około na 10 milionów talarów. Miałżeby rząd żądać nowego funduszu dla ministerstwa wojny?

Następca i następczyni tronu udali się z dwojgiem dzieci dnia wczorajszego na sześciutygodniowy pobyt do Londynu. N. Pani bawi obecnie w Wejmarze. N. Pan wyjedzie wkrótce do Koblenc i do Baden-Baden, skąd uda się na parę tygodni do wód morskich, podobno znów do Ostendy. Cały dwór się wkrótce rozjedzie. Konferencye rady ministrów skończyły się. Nastąpił dla wszystkich czas feryj. W miejscu pozostaje zawsze dwóch lub trzech ministrów.

Paryż 22 czerwca.

Pan Grandguillot otrzymał czego chciał. Utrzymywał, że zna Polskę, dla tego, że w niej był i pokazano mu, że jej nie zna. *Patrie, Siècle, Opinion Nationale* i *Monde* z życzliwości, a *Debaty* z taktyki stronniczej, powstały żywo na niego. W *Debatach* pan Alloury powiedział kilka dobrych rzeczy, choć niestety zbyt póżno, i przypomniał naszą opłakaną historyą z ostatnich lat trzydziestu. Polemika ta była zbawienna, bo zmusiła p. Grandguillota do lepszego wyłuszczenia swych myśli. Pan Grandguillot wyznał wczoraj, że z przyczyny trudności w jakich znajduje się Polska, Napoleon III pragnie reform wychodzących ze strony rządu rosyjskiego, lecz że pragnie dobra i przyszłości Polski. „Słowo Napoleona III, rzekł on, jest nieodwołalne; nie pożycza się go, lecz je się odbiera i świat wie, że pomimo przeszkód na jakie napotyka, słowo to zawsze się spełnia.“ Pan Grandguillot dodał, że wierzy w losy Polski i jej rolę w przyszłej równowadze europejskiej (à ses destinées dans l'avenir de l'equilibre européenne). Wyznania pana Grandguillot, zrobione z wyższego polecenia, są ważne. W przekonaniu redakcyi *Constitutionnela* i rządu francuzkiego, Polska potrzebuje przedewszystkiem administracyi, administracyi rozumie się narodowej i przeprowadzenia niecierpiących zwłoki reform, mianowicie reformy włościańskiej. Dzienniki rządowe czekają z sądem o reformach, które Cesarz Aleksander przeprowadza w Królestwie wiedząc, że reformy zależą od praw, które je oznaczają i od narodowości ludzi, którzy je wykonywują. *Debaty* uważają reformy za niedostateczne. Taktyka stronnicza *Debatów* może nam oddać usługę.

Cesarz nie przystał na żądanie bar. Ricasoli i nie chciał oznaczyć terminu wyprowadzenia wojsk francuzkich z Rzymu. Minister Ricasoli musiał przyjąć uznanie takie jakie mu ofiarowano. Cesarz nie uzna urzędownie królestwa włoskiego, aż po odebraniu z Turynu urzędowego przystania na oznaczone zastrzeżenia. Pan Vimercati przywiezie dziś wieczór z Turynu dokument, którego się Francya domaga. Cesarz zawiadomił Ojca świętego telegrafem i depeszą, że wojska francuzkie pozostaną w Rzymie na czas nieoznaczony. To zapewnienie polepszyło zdrowia Papieża. Spełnia się więc, o czem wierzyć nie chciano, że Cesarz nieopuszcza Rzymu i że stara się zachować dla papieztwa jego pierwotne posiadłości. Cesarz bierze w sprawie rzymskiej środek między potrzebami narodowości a religii. Austrya i Hiszpania chciałyby czego innego, ale ich polityka nie przejdzie i wyznał to lord Russell. O wyspie Sardynii nie ma już mowy. Nowy zakład morski, o którym mówili w Izbie komisarze rządowi, ma być zaprowadzony nie pod Cagliari, lecz pod Villafranca. Jak zostaną ukończone formalności dotyczące uznania królestwa włoskiego, Wiktor Emanuel przyszle nadzwyczajną ambasadę do Paryża. Dopiero potem Cesarz poszle ambasadora czy ministra pełnomocnika do Turynu. Znużony sprawą syryjską, margrabia Lavalette nie chce podjąć się ambasady w Turynie. Mówią, że w jego miejsce ma być mianowany p. Benedetti, dyrektor korespondencyi politycznej w ministeryum spraw zagranicznych. Jutro ma wyjść broszura pod tytułem: „Ne touchez pas au Pape.“

Pan Granier de Cassaignac zaczął pisać do *Constitutionnela*. Pierwszy jego artykuł wykłada, że jedność Włoch jest jeszcze zagadką, lecz że Włochy powinny trzymać ściśle z Francyą i to z trzech przyczyn: niepodległości, porządku i katolicyzmu.

Hr Pourtalès ma nareszcie wrócić do Paryża. Wiadomość, że ma złożyć Cesarzowi list króla pruskiego z zaproszeniem na manewra nadreńskie jest więcej niż wątpliwą.

Nie ma żadnych wiadomości z Fontainebleau.

Monitor wyraża się tak jak gdyby rząd był zadowolony z trybu jakim została zakończona sprawa syryjska. Prawda, że Francya zrobiła co mogła i otrzymała dla Maronitów co było w jej mocy.

Zaczynają wychodzić pamiętniki króla Hieronima.

Proces księcia Broglie ambarasuje sfery rządowe. Adwokat Andral, który broni księcia, jest zręcznym i zna dobrze prawo. Rząd nie może zwoływać wielkiego sądu dla tak błahej rzeczy jak litografowane prace księcia Broglie, dla pracy którą przyaresztowano nielegalnie, bo przed jej rozesłaniem. Znając uczucie legalności księcia a namiętność p. d'Hossonville, jego zięcia, może się stać, że ten proces zostanie obrócony przeciw samemu rządowi.

Po procesie, który się wytoczył między panem Crampon, finansowym redaktorem *Monde*, a admi-

nistratorami kredytu ruchomego, pp. Pereire i Salvador napastowali prawie pana Crampon. Wywiąże się zapewne z tego nowy proces.

W obozie chalońskim, oficerowie 103go pułku piechoty, złożonego z Sabaudczyków, dali festyn na pamiątkę pierwszego upłynionego roku przyłączenia Sabaudyi do Francyi. Festyn był prezydowany przez jenerała Mollard, Sabaudczyka.

Nowin jest mało. Upały rozbudziły Paryżanów. Od dwóch dni pokrapuje deszcz, ale powietrza nie chłodzi.

Rozeszła się dziś na giełdzie fałszywa pogłoska o śmierci Sultana. Lekarze Trousseau i Audral nie chcieli się udać do Stambułu.

Wiadomości statystyczne ogłoszone przez *Board of trade*, są dobre dla handlu francuzkiego. W r. 1861 handel francuzki wprowadził do Anglii prawie dwa razy tyle towarów ile roku zeszłego.

Paryż 22 czerwca.

E. Za artykuł o sprawie polskiej z 14 b. m. *Constitutionnel* poskromiony najprzód przez *Opinion Nationale*, skarcony następnie głosem brzmiącym jakąś powagą i władzą który się w *Patrie* ozwał, pokaleczony wybornym artykułem *Debatów*, wczoraj zatrąbił do odwrotu. Wprawdzie nie ustąpił z placu bez walki, onegdaj powstał przeciw nocie w *Patrie* umieszczonej, jakby jej znaczenia nie zrozumiał i dla swego wystąpienia szukał poparcia w pamiętnej nocie *Monitora*, od której nas już dwa miesiące czasu przedziela. Artykuł onegdajszy był albo zdradliwszym albo niezręczniejszym od pierwszego. Wczoraj jakby nagle przyszło mu upamiętanie, jak gdyby się ze snu obudził, lub przejrzał, odcina się wprawdzie *Debatom*, ale o Polsce wyraża się z przyzwoitością, co więcej posuwa się aż do oświadczeń głębokiej miłości. „Dziwi, oburza, mówi p. Grandguillot nasza oględna wstrzemięźliwość. Lecz ona właśnie, nie trzeba o tem zapominać, wypływa z naszej głębokiej miłości dla Polski i z ufności jaką pokładamy w jej przeznaczenie wśród przyszłości równowagi europejskiej. Z niespokojną troskliwością ścigaliśmy ją wejrzeniem wśród obecnego przesilenia, i dzienniki które nas o oziębłość dla niej oskarżają, zapomniały że podczas ostatnich scen warszawskich *Constitutionnel* najpierwszy najsilniejsym ozwał się krzykiem boleści.“ Dzisiaj zamilkł p. Grandguillot, nie milczą inne dzienniki. *Debaty* zręcznie, trafnie karcą go na nowo, i dowcipnie szydzą z jego nieznajomości najbliższych nas dziejów Polski, którą on jak się wyraził, poznał był i pokochał na miejscu. *Currier du Dimanche* dzisiejszy ogłosił z równą siłą zaczepny artykuł z tytułem *Manifest rosyjski Constitutionnela*. Trwa więc jeszcze walka, ten kto ją wywołał nie znajduje żadnego sprzymierzeńca, na próżno podobno odwraca oczy ku obozowi z którego do boju wysunął się bez najwyższego rozkazu. Opuszczonego wojownika zupełnie potępiać nie można raczej litować się nad nim trzeba. Nie łatwe jest stanowisko i obowiązki redaktora pism rządowych. P. Grandguillot nie wiem czy kocha Polskę, ale poznał ją bo w niej przebywał, za doznaną gościnność nigdy się dotąd niewdzięcznym nie okazał. Od czterech miesięcy w miarę możności określonej granicami przez redakcyę rządowego pisma oznaczonemi okazywał się przychylnym sprawie polskiej. Zkądże więc to nagłe jego odezwanie się tak dotkliwie rażące uczucie polskie. Oto redaktor pisma rządowego musi być posłusznym natchnieniom rządu. Natchnienie to nie zawsze z najwyższej sfery pochodzi, często z środkowych punktów wypływa. Tak się i tu stało. Nakaz wyszedł od osób rządowych którym redakcya *Constitutionnela* podlega. Ale nad rządem jest jeszcze wyższa władza, jest także opinia publiczna którą pogardzać nie można, a więc p. Grandguillot do odwrotu zatrąbił. Chociaż dla Polski przychylność jest powszechną we Francyi, taić nie można że w samym rządzie dają się dostrzegać wpływy jej nieprzyjazne, lub przynajmniej odmienne zapatrywanie się na nią. Na ten ostatni zarzut zasługuje w oczach przyjaciół Polski trzech wysokich Członków rządu, minister spraw wewnętrznych hr. Persigny, minister spraw zagranicznych p. Thouvenel i Wielki Strażnik prasy (tak go nazwać można) wice hrabia de la Gueronière. P. Persigny łatwo zmienia swoje widoki polityczne. Wczoraj stronnik sprzymierzenia się z Anglią, dziś staje się stronnikiem związku z Rosyą, zwolennik swobód, wolności konstytucyjnej, łatwo w razie danym okazuje się szczególniej dbałym o silną władzę i porządek. Pana Persigniego nieprzyjaźń lub obojętność, nie powinna ani trwożyć ani zasmucać jak to wszystko co łatwo i prędko przemija. P. Thouvenel jest mężem stanu wytrawnym, zimnym, zdolnym zasłużyć tak na ufność swego monarchy, jak i gabinetów z któremi w ciągłych zostaje stosunkach, lecz ta ufność w niektórych zachwiała się może nieco w ostatnich dniach. P. Thouvenel bowiem okazał się stronnikiem ruchu i narodowych praw, oświadczając się za uznaniem państwa włoskiego, i przynaglając rozwiązanie tego zadania. Chcąc więc nieco wzmocnić w gabinetach dawne zasady wyznających, tę osłabioną ufność, może się stara wmówić że jest zwolennikiem i obrońcą raczej włoskiej niepodległości, jak ogólnego systematu narodowości. Co do p. de la Gueronière niewiadome są powody jego obojętności dla Polski *nieszczęśliwszej od Włoch*.

Otóż ten włoski naród widzi po kolei spełniane swoje nadzieje. Francya uznała jego niepodległość w formie i obrębie do jakich ją doprowadził. Uznania tego ogłoszenie opóźnione z powodu podrzędnych formalności, w tych dniach nastąpi. Połączone są z niem różne zastrzeżenia i warunki, a nie łatwe do zrozumienia dyplomatyczne wybiegi towarzyszą. I tak cesarz Francuzów uznaje królem włoskim, króla Sardynii, bez wyraźnego uznania królestwa włoskiego, uznaje fakt dokonany, nieprzyznaje prawa. Nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności za ten fakt uznany, ani żadnych zobowiązań do popierania go i bronienia. Rzymska sprawa w zawieszeniu utrzymaną będzie. Wojsko francuzkie na straży Ojca ś. i posiadłości ulegających jeszcze jego władzy, pozostanie aż do chwili ostatecznego rozwiązania sprawy Stolicy Apostolskiej. Listy dziś z Rzymu odebrane z dnia 18 b. m. donoszą, że te ostatnie zastrzeżenia zaspokoiły nieco troskliwość Ojca ś. bieżącemi wypadkami żywo obudzoną.

Rzym 17 czerwca.

Wiadomość, którą wam w przeszłym tygodniu przesłałem o przybyciu do Rzymu spowiednika hrabiego de Cavour okazała się przedwczesną i mylną; wszyscy niemal korespondenci rzymscy dnia tego oszukani zostali niedokladnem doniesieniem z Watykanu. Zakonnik z Genuy przybyły nie był O. Jakóbem z Poerino, a papiery które złożył Papieżowi nie były odwołaniem hrabiego Cavour. O przedśmiertnem tem odwołaniu doszły następnie wiadomości całkiem przeciwne i podające ono w wątpliwość. Ojciec święty rozkazał kardynałowi Antonellemu napisać do Turynu, by się o wszystkiem jak najdokładniej dowiedzieć. Kardynał dwa dni temu nie otrzymał był odpowiedzi, a list z Turynu przeszłej soboty w *Correspondance de Rome* dzienniku tutejszym ogłoszony zaprzeczał całkowicie retraktacyi. Powołując się przedewszystkiem z jak najzupełniejszą bezstronnością w korespondencyi mojej i nie mogąc jako Polak przybierać w obcym kraju żadnego politycznego koloru, już zabierałem się odwołać w *Czasie* wszystko, cokolwiek doniosłem o ostatnich chwilach hr. Cavoura, gdy wiadomość pochodząca z kancelaryi stanu którą w tej chwili otrzymuję, potwierdza moje poprzednie doniesienie. Ojciec święty uwiadomiony został, że hr. Cavour w rzeczy samej odwołał przed zgonem wszystko cokolwiek przeciwko stolicy apostolskiej uczynił. Papież ma już czy też będzie miał wkrótce dokumenta dowodzące niewątpliwie ostatnich chwil ministra włoskiego. Po uroczystem dopiero odwołaniu w przytomności dwóch świadków spełnionem a które Papież zapytany telegrafem położył był jako warunek rozgrzeszenia, hr. Cavour przyjął ostatnie Sakramenta. Wiem z kancelaryi stanu, iż przez wzgląd na drażliwe położenie duchowieństwa katolickiego w Piemoncie Ojciec święty nie każe teraz ogłosić aktu, coby dziś pomieszanie największe we Włoszech sprawił i wywołał może wybuch gwałtownych namiętności. Starają się więc tutaj zagłuszyć tę sprawę zostawiając ją na czas jakiś w zawieszeniu i niepewności. Jestto system gabinetu watykańskiego w wielu bardzo okolicznościach, a względem odmowy świeżo uczynionej Rosyi i względem korespondencyi Papieża z Carem przyjęto go podobnież.

Blizkie uznanie królestwa włoskiego przez Francyą i przez Rosyą jest tutaj przedmiotem wszystkich rozmów. Przykre ono wrażenie sprawia w urzędowych sferach a miernie tylko zadawalnia anneksyonistów, albowiem spostrzegają że Francya niechce oddać Rzymu ani ojcowizny św. Piotra. Wielu konserwatorów zważając że uznanie tego ostatniego stanowi naruszenie zürichskiej ugody łudzi się jeszcze możebnością wojny i spodziewa że oręż austryacki przywróci Papieżowi utracone prowincye. Ci sami ludzie wzdychaliby do moskiewskiej odsieczy gdyby obecna postawa Rosyi zostawiała im jakąbądź nadzieję.

Corriere Mercantile donosi, iż za poradą deputatów z Marchii, Umbryi i prowincyj neapolitańskich ma się zacząć blokada ojcowizny św. Piotra przez wojska włoskie. *Corriere* nazywa *patrimonium* gniazdem kosmopolitycznych wrogów. Jenerał Brignone znajduje się w Terni na czele dwudziestu tysięcy wojska, a obecność jego w tem mieście zda się potwierdzać rzeczoną wiadomość. Umysły nie są spokojne w Umbryi i Marchiach; codziennie tam zrywają druty telegrafów i zatykają chorągwie białe i żółte z tym napisem:

Alzando gli occhi al cielo e la voce al tuono
Presto ritorna a sovranar Pio nono.

Mnóstwo młodych ludzi uciekając od konskrypcyi przychodzi się zaciągać do papiezkiego wojska. Mgr de Mèrode kupił za własne pieniądze willę *Maccao* od jezuitów; jestto dawny obóz pretoryański, i dla tej to właśnie historycznej pamiątki minister broni nabył go i przeznaczył na obóz dla wojska kościelnego.

Hr. Cavour pochowany został w Santena w familijnych grobach, albowiem rodzina jego odmówiła pogrzebu w Supperga gdzie leżeć mają królowie włoscy. Przy złożeniu zwłok do trumny znaleziono iż nieboszczyk w przeciągu krótkiej choroby posiwiał był całkiem. Zgon ten ogromne wrażenie sprawił na całym półwyspie. Wszystkie dzienniki bez różnicy opinii powtórzyły jednogłośnie pochwały znakomitego męża stanu. *Armonia*, zacięta przeciwniczka hr. Cavour, ogłosiła po jego śmierci prawdziwy panegiryk który przez wszystkie dzienniki przedrukowany został. Inne tak zwane klerykalne dzienniki jak *Piemonte, Eco, Stendardo Cattolico, Stella d'Etruria. Contemporaneo, Unità cattolica*, itd., wynoszą także pod obłoki hrabiego Cavour i powtarzają ostatnie jego wyrazy: „*Pubblicate che io muojo in sino della Santa Chiesa.*“ Jedyny w tym względzie wyjątek stanowią dzienniki radykalne; w powszechnym jednostajnym głosów nastroju dwa się tylko na fałszywą odezwały nótę, a były to *Popolo d'Italia* i *Unità italiana*.

Od zgonu poskromiciela rewolucyi organa garibaldyńskie i mazzinistowskie nierównie śmielej zaczynają przemawiać. *Popolo d'Italia* domaga się cofnięcia Piemontczyków z królestwa neapolitańskiego. *Ciceruacchio*, dziennik wychodzący w Modenie, pisze iż potrzeba koniecznie uciąć głowę *hydrze ludzkiej*. W Neapolu poprzylepiano na wszystkich rogach ulic proklamacyą, w której znajdują się te słowa: „Niech ustąpią precz z Italii Kawurzyści, rodzaj gorszy od Kroatów. Niech żyje przedewszystkiem Garibaldi!“

Piszą z Turynu że Wiktor Emanuel miał się widzieć w Culoz z Cesarzem Napoleonem, i że królowi będzie towarzyszył p. Nigra wiozący wszystkie tajne dokumenta odnośne do ugody w Plombières zawartej a powierzone mu przez umierającego.

Lwów. Dalszy ciąg Sprawozdania Wydziału krajowego, wyjęty z *Przeglądu Powszechnego*:

G. Stypendya fundacyi Jana Żurakowskiego.

Właściciel dóbr Zadarów i Koniuszki, W. Jan Żurakowski, postanowił dokumentem fundacyjnym z d. 25go lutego 1859 r. utworzyć fundacyę dla wsparcia (na stypendya) młodzieńców, uczęszczających do szkół i zakładów publicznych w Galicyi istniejących, która pod nazwą „fundacya Żurakowskiego“ nazawsze istnieć ma; i przeznaczył w tym celu kapitał 65,000 złr. m. k. czyli 68,250 zł. w. a., który przez fundatora częścią papierami publicznemi, częścią w gotowiźnie już złożony został.

Za złożoną gotowiznę kupiono papiery publiczne. Wykaz c. k. buchalteryi i wykaz c. k. głównéj kasy krajowéj zgodnie podają zasób tego, przez wpływ prowizoryów do kwoty 99,800 złr. m. k. w papierach publicznych nominalnéj wartości, i 51 złr. 9 kr. w gotowiźnie narosłego kapitału zakładowego.

Z rocznéj prowizyi kapitału zakładowego ustanowił fundator 16 stypendyów, i trzy klasy onych; a to:

klasy pierwszéj: 6 styp., każde po 250 złr. m. k.
„ drugiéj: 5 styp., każde po 200 złr. m. k. i
„ trzeciéj: 5 styp., każde po 150 złr. m. k.

Wszystkie sześć pierwszéj klasy i dwa stypendya z klasy drugiéj przeznaczył dla synów dawnéj szlachty polskiéj obr. r. k., a mianowicie dla potomków rodziny swojéj i rodziny zięcia Juliana Starzyńskiego; resztę stypendyów zaś udzielone być mogą także młodzieńcom obr. r. kat., którzy do stanu szlachty nie należą.

Prawo nadawania stypendyów zlał fundator na osobę JEksc. Agenora hr. Gołuchowskiego na tak długo, póki żyć będzie, po tegoż śmierci przechodzi to prawo na wydział reprezentacyi krajowéj.

Wyłączny zarząd i nadzór nad tą fundacyą poruczył fundator JEksc. hr. Gołuchowskiemu, a po tegoż śmierci wydziałowi reprezentacyi krajowéj, który zasoby majątkowe przechowuje obecnie w swéj kasie.

Kapitał zakładowy wzmocniony do wyż oznaczonéj kwoty, dozwolił rozpisania konkursu dla obsadzenia 15 stypendyów już z rokiem szkolnym $186^0/_1$,— które w roku szkolnym $186^1/_2$ o dalszych siedm pomnożone zostaną.

H. Fundusz stypendyjny Agenora hr. Gołuchowskiego.

W celu przekazania potomnej pamięci znamienitych zasług JExc. Agenora hr. Gołuchowskiego, które będąc c. k. namiestnikiem około dobra kraju naszego położył, utworzyli obywatele ziemscy wschodniej części Galicyi dobrowolną składką fundusz stypendyjny pod nazwą „Agenora hr. Gołuchowskiego.“ Zebraną tym sposobem gotowiznę, ulokowano w obligacyach indemnizacyjnych, których wartość nominalna wraz z obligacyami w drodze składki otrzymanemi wynosi sumę 10,900 złr. m. k.; za pozostałą resztę w gotowiźnie 17 złr. 61 kr. w. a. kupiono książeczkę galic. kasy oszczędności.

Wydział stanowy za otrzymanem zezwoleniem wysokiego ministeryum z d. 17 grudnia 1860 roku l. 4474 wzmocnił powyższą sumę datkiem pierwotnie na utworzenie galicyjskiego korpusu ochotników przeznaczonym w kwocie 4200 złr. w. a. za którą nabyto 5500 złr. m. k. obligacyj indemnizacyjnych nominalnej wartości, a za uzyskaną prowizyę kupiono dalszą książeczkę kasy oszczędności, na sumę 275 zł. wa. opiewającą.

Wyżej wymieniony wykaz c. k. buchalteryi i wykaz c, k. głównej kasy krajowej, podają zgodnie zasób téj fundacyi na 16,400 zł. obligacyami indemnizacyjnemi i 302 złr. 61 kr. w książeczkach kasy oszczędności. Według wykazu buchalterycznego nie ma ten fundusz żadnych zaległości czynnych, lub też biernych.

Z prowizyów tego funduszu udzielać się ma:

a) jedno stypendyum o 300 złr. przez lat 4 dla młodzieńca kształcącego się w sztukach pięknych;

b) jedno stypendyum o 200 złr. dla uczęszczającego do szkół publicznych; nareszcie

c) jedno stypendyum o 200 zł. dla kształcącego się młodzieńca w krajowym Zakładzie gospodarstwa wiejskiego; a to wszystkie bez względu na stan pochodzenia.

W miarę wzmagającego się kapitału zakładowego przez nadwyżki dochodów nad potrzeby opłat owych trzech stypendyów, liczba tychże pomnażaną być ma pewnym dokumentem fundacyjnym w oznaczonym porządku.

Prawo nadawania stypendyów, służy br. Agenorowi Gołuchowskiemu, a po jego śmierci ordynatowi w majoracie familijnym klucza dóbr Skała.

Zarządem funduszami, wypłatą stypendyów, rozpisaniem konkursu, zatrudniać się ma reprezentacya krajowa.

Prowizye powyższego kapitału stawiają tę fundacyę w możności rozpisania konkursu już w drugiem półroczu bieżącego roku szkolnego— co wszakże po otrzymaniu dyplomu, ku czemu już zrobione kroki, nastąpić będzie mogło.

I. Szkoła kucia koni we Lwowie.

Sprawa o utworzenie szkoły weterynaryi poruszoną była przez wydział stanowy i sejm krajowy jeszcze w r. 1823.

Wydział stanowy poczynił stosowne ku temu wnioski, a w celu urzeczywistnienia tego zamiaru składał oszczędzone kwoty z otrzymanych dotacyj jako obcy depozyt w swojej kasie, z czego uzbierano zasób, który po zrealizowaniu zalegających prowizyj wkrótce sięgnie do sumy 30,000 złr.

Jakoż wysokie ministeryum rozporządzeniem z d. 14 listopada 1859 r. l. 21,440 zatwierdziło wnioski wydziału stanowego (l. st. 455/1859), i zezwoliło na utworzenie szkoły kucia koni we Lwowie na wzór podobnych zakładów w Gracu i Lublanie, przeznaczając oraz na ten cel wydatek z funduszu domestykalnego w kwocie 15,750 złr. wa. przyczem miasto Lwów oznajmiło gotowość przyczynienia się do tego celu kwotą 2000 zlr.

Wydział stanowy zajął się wyszukiwaniem potrzebnej na szkołę realności, i polecił sporządzić plany potrzebnych lokalności, które już gotowe wraz z oszacowaniem niektórych realności, zachowane są w archiwie stanowym.

Największa dotąd zachodzi trudność w wyszukaniu zdolnego dyrektora, któryby był w stanie potrzebne nauki wykładać w języku polskim, na co uzyskano zezwolenie ministeryalne.

Wydział stanowy wstrzymał dalsze kroki ku urzeczywistnieniu tego zakładu od czasu zapowiedzianych reform w organizacyi krajowej w tem przypuszczeniu, że przyszła reprezentacya kraju będzie w położeniu lepszą obmyślić dotacyę dla tego wielce pożądanego zakładu, i urządzenia go na obszerniejszą i odpowiedniejszą stopę.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wiedeń 26 czerwca. N. Pan przybył dzisiaj wcześnie rano z Laxenburga do Wiednia i przed godz. 10tą przyjmował hr. Apponego, sędziego kuryalnego, z którym godzinę całą spędził. Także bar. Vay, kanclerz węgierski miał posłuchanie u Cesarza. Zdaje się, że kwestya węgierska była przedmiotem tych narad, bo bliskie jej rozwiązanie nastąpi niebawem. Dotąd niema jeszcze pewności, czy N. Pan przyjmie adres, a nawet czy przyjmie obu prezesów Izb sejmu peszteńskiego, lubo obaj otrzymali uwiadomienie z kancelaryi nadwornej wiedeńskiej, aby się znajdowali w gotowości złożenia adresu. Jest mniemanie, że Najj. Pan przyjmie pomienionych prezesów, a odrzuci adres, z powodu niewłaściwej intytulacyi, a raczej zupełnego jej braku, który go czyni aktem wprawdzie publicznym ale nie adresem.

— O zapatrywaniu się rządu centralnego na stan obecny sprawy węgierskiej, powinna najwłaściwiej mówić *Donau Ztg.* Artykuły jej wszelako w tym względzie są najczęściej zagadkowe, albo też ogólne i zasadnicze, a nie okolicznościowe, chwilowe, z którychby można wydobyć przypuszczalnie myśl obecną rządu. Kiedy dzisiejszy stan rzeczy w Węgrzech niebył jeszcze doszedł do punktu rozstrzygnięcia, wtedy było stósownem, aby dziennik rządowy krytykował, polemizował i ucierał się o zasady i o cele rządowe; teraz każde jego słowo musi być tłumaczone, tak jak gdyby zapowiadało decyzyę. A tu nie można nic jeszcze domniemać się z artykułów *Donau Ztg*, tak iżby się zdawało, że chyba w tej mierze jeszcze nie zapadło stanowcze postanowienie. Dwa artykuły dzisiejsze tego pisma zajmują się: jeden adresem Izby magnatów, drugi rozbiorem pytanie: co jest prawne a co nieprawne. Pierwszy z nich skupić się da w tych słowach końcowych, że arystokracya węgierska nie miała siły oprzeć się w r. 1848 demokratycznym dążnościom, jak i teraz niemiała odwagi oprzeć się adresowi Izby niższej, którego cechą jest rewolucyjna dążność, a zatem jej wina, że upragnione przez koronę ustalenie się stanu konstytucyjnego w Węgrzech i w całej monarchii narażonem jest na dłuższy czas na wielkie trudności. Jeśli w tych słowach mieści się zapatrywanie się rządu w tej chwili, natedy słowa te byłyby pogróżką. W drugim artykule znajdujemy dowodzenie, że żądanie przez Węgrów odrębnego ministerstwa jest niepraktyczne. Czyżby te słowa zawierały także odmowę tego żądania?

— Posiedzenie wczorajsze Izby deputowanych w Radzie państwa, poruszyło dziś wszystkie pióra w Wiedniu, a nietyle ze względu na sam przedmiot obrad, ile z powodu epizodu, jakiego prof. Herbst stał się przyczyną. Wczoraj daliśmy krótką wzmiankę o tej parlamentarnej scenie, którą dziś prawie wszystkie dzienniki traktują, oczywiście, że centralistyczne organa chcą ochronić od zarzutu nietylko Dra Herbsta, ale i Dra Heina, prezesa Izby, któremu w ogóle zarzucić można stronniczość, jakiej żaden parlament nie daje przykładu, bo wszędzie gdzie tylko wybierają prezesa, mają wzgląd na powagę, spokojność umysłu, bystrość, a mimo, że prezes reprezentuje większość, Izba chce okazać wyborem swoim, iż prezes jej jest bezstronny. Wprawdzie nie tyczy to Dra Heina, jako mianowanego prezesa, ale jest między urzędnikami wyrażenie w obiegu, że z urzędem przychodzi rozum, z posadą powaga i godność. Wszelako *Presse*, trzymająca stronę większości, przeciwna idei narodowości, zarzuca tym razem prezesowi Izby stronność nie do darowania, albowiem udzielił on głos po zamknięciu dyskusyi, w osobistej sprawie Drowi Brinz, a zaraz potem odmówił go polskim deputowanym. Wymawia mu także, że się odzywa do prawej strony Izby jakby nauczyciel do studentów, grożąc jej wzywaniem niespokojnych do porządku „poraz ostatni.“ *Presse* lęka się nietylko o p. Heina, żeby mu to postępowanie nie zrobiło nieprzyjaciół, ale lęka się o niepewnych stronników lewicy i środka, bo wielu z nich okazało wyraźnie po posiedzeniu niezadowolenie swoje z prezesa. *Morgen Post* donosi, że Dr Zyblikiewicz miał poprzeć po posiedzeniu głos swój wyzwaniem Dra Herbsta, lecz jak słychać, tenże jeszcze przed zrobieniem z tamtej strony jakowego kroku oświadczył, iż nie miał zamiaru obrazić posłów prawej strony, i że na następnem posiedzeniu wytłumaczy się z tego.

Z stenografowanego sprawozdania dowiadujemy się, że dep. Szemelowski żądał głosu, którego mu odmówiono, przeciw p. Herbstowi, z powodu Rusinów, jako sam będący Rusinem, a ponieważ mu prezes oświadczył, że to nie należy do przedmiotu i głosu mu odmówił dwukrotnie, więc p. Szemelowski oświadczył, iż sobie zastrzega przy specyalnych rozprawach mówić o tej ojcowskiej opiece Herbsta nad Rusinami.

Wspomnieliśmy wczoraj, że w szczegółowych rozprawach, Dr. Dietl zabrał pierwszy głos nad §. 2gim wniosku komisyi, skoro §. 1 bez rozpraw przyjętym został. Podajemy głos jego z zapisków stenograficznych, jak następuje:

Dr. **Dietl**: Po téj właśnie co usłyszanéj obrażającéj mowie p. Referenta (Herbsta), straciłem prawie odwagę zabierać głos żądany (wołają: *głośno!*). Sądzę jednak, że właśnie honor nasz wymaga wystąpić tu w obronie naszych obowiązków, i dla tego korzystam z udzielonego mi głosu. Stawając na stanowisku, które mój czcigodny rodak Dr. Smolka bliżéj określił, na stanowisku dyplomu z d. 20 paźdz., sądzę, że należy o urządzeniu spraw wychowania i stosunku wyznań dopominać się szczególnie dla sejmów krajowych, i dla tego głosować przeciw drugiemu i trzeciemu wnioskowi sprawozdania komisyi. Jeżeli zaręczona nam dyplomem cesarskim autonomia ma raz stać się prawdą, samorząd ludów musi się zacząć od rozrządzania sobą umysłowo, t. j. musi być dozwolone ludom monarchii austryackiéj urządzić w ten sposób swoje zakłady wychowania, aby odpowiadały jak najlepiéj nietylko ogólnym interesom umiejętności, ale również szczególnym wymogom kraju, języka, stosunków oświaty mieszkańców, materyalnym i duchowym potrzebom. Dotychczasowy nasz system naukowy, pomimo wielu godnych uznania ulepszeń, zaledwie się wzniósł po nad poziom biórokratycznego mechanizmu szkolnego, albowiem hołdując centralistycznym dążnościom, nie mógł różnorodnym narodowościom a mianowicie językom ich i wyłącznym potrzebom duchowym należycie uczynić zadość. Prawdą jest zaiste, że umiejętność nie zna narodowości, ale również prawdą jest, że narodowości znają umiejętność (*oklaski z prawicy*) i dla tego mają zupełne prawo pielęgnowania jéj autonomicznie, t. j. w swoim języku, w taki sposób, jaki jest najodpowiedniejszy ich potrzebom.

Panowie! Odkąd upadło w szkole wyłączne panowanie łaciny, a język ojczysty ludów wykształconych rozlega się z katedr nauczycielskich, trudno byłoby odmawiać tego ludom Austryi, co w całym ucywilizowanym świecie uznanem zostało za prawo niezbite (*oklaski z prawicy*), kształcenie się w tym języku, jaki wyssaliśmy z mlekiem matczynem i jaki jest nam najzrozumialszym i najjaśniejszym (*oklaski z prawicy*). Tak Panowie, odkąd łacina ustąpić musiała miejsca językowi ojczystemu, język nasz rozwiązany został, i możemy mówić tak jak myślimy, a tak myśleć jak mówimy.

Wszelki pod tym względem przymus musi tamować kształcenie się ludu i napawać uczucia ludów umysłowo uciemiężanych goryczą, która coraz bardziéj utrudniać będzie wspólny pochód po drodze jednolitéj polityki państwa.

Podobny zaś przymus nastałby właśnie, jeśliby wys. Izba chciała wyznaczyć stały wydział, do któregoby wszystkie przedstawienia i wnioski tyczące się umiejętności i naukowości przekazywane były; podobny bowiem stały wydział wyrósłby niebawem na centralny urząd prawodawczy, któryby zawładnął autonomią królestw i krajów jak autonomią ich oświecenia, i w tym kierunku ograniczyłby jak najbardziej ich autonomię.

Pominąwszy już, że wys. Izba niemogłaby w swoim obecnym składzie powołaną być do obradowania nad rozległemi projektami do ustaw edukacyjnych monarchii austryackiéj i uchwalania takowych, śmiem twierdzić, że nawet podług patentu z d. 26 lutego sprawy wychowania należą istotnie do zakresu działalności sejmów krajowych.

Według § 10 ustawy zasadniczéj z d. 26 lutego sprawy wychowania nie należą do rzędu tych przedmiotów, które przekazane być mają do zakresu działalności całej Rady państwa. Pierwszy ustęp § 11 téj ustawy zasadniczéj stanowi, że te przedmioty prawodawcze należą do szczuplejszéj Rady państwa, które wspólnemi są wszystkim królestwom i krajom, wyjąwszy krajów korony węgierskiéj. Według tego com właśnie nadmienił, przedmioty wychowania nie mogą być wspólnemi dla pomienionych królestw i krajów, jeżeli ma być uczynione zadosyć narodowym właściwościom i ich potrzebom. Z licznych rozporządzeń rządowych, wydanych w sprawach edukacyjnych dla każdéj prowincyi, a nawet dla pewnych okolic jednéj prowincyi, nietylko po rok 1848, ale nawet aż do dnia dzisiejszego, wykazuje się niewątpliwie, że nigdy nie traktowano wspólnie spraw edukacyjnych, i z samej natury rzeczy nigdy ich wspólnie traktować nie było można (*oklaski z prawej*). Dla tego już z pierwszego ustępu § 11go wykazywać się powinno, że należałoby sprawy wychowania wydobyć przynajmiej z zakresu działania szczuplejszej Rady państwa. Według 2go ustępu § 11go, te przedmioty ustawodawcze należą do szczuplejszej Rady państwa, których ordynacye krajowe nie przekazują wyraźnie sejmom. Otóż w 2gim ustępie § 18 ordynacyj krajowych, bliższe rozporządzenia w obrębie granic ogólnych ustaw pod względem spraw kościelnych i szkolnych poczytane są za sprawy krajowe. Sądzę, że pod nazwą „szkoła“ należy rozumieć cały obszar wszystkich zakładów naukowych, albowiem gdyby w ustawie zasadniczej co innego miano na myśli, to najrozleglejsze pojęcie byłoby ścieśnione albo poprzednim albo następnym ustępem: „z wyjątkiem zakładów naukowych“, czego wcale nie ma.

Wyrażenie: „w obrębie granic ogólnych ustaw“ może wprawdzie ścieśnić kompetencyę sejmów krajowych pod względem spraw wychowania, ale bynajmniéj nie podawać jéj w wątpliwość, a przypuściwszy, że wolność nauczania we wszystkich królestwach i krajach uzyskała pełne swoje znaczenie, czego się z pewnością spodziewać godzi, przypuściwszy to, tu już autonomia uniwersytetów bez tego staje się zagwarantowaną, a wpływ ogólnych ustaw, jakie mają na przyszłość kierować autonową działalnością sejmów pod względem spraw edukacyjnych, odnosić się ma po większéj części do zupełnie ogólnych prawnopolitycznych postanowień.

Z tego śmiem wnosić, że sprawy wychowania należą istotnie do zakresu działania sejmów. Panowie! Jest to samorząd, którego się domagamy. Po drugiéj stronie Izby mówiono wielekroć o samorządzie i utrzymywano, że w żaden sposób nie można takowego nas pozbawić. Tak jest, na ostatniém posiedzeniu jeden czcigodny mowca rzucił z bióra prezydyalnego wyrażenie, że powód naszéj parlamentarnéj opozycyi leży w nieokreśloności tego, czego właściwego pragniemy, żeśmy do dziś dnia nie przedstawili żadnego jasnego i oznaczonego programu życzeń naszych.

Otóż Panowie, dziś jestem w możności przedstawienia wam jednéj i najważniejszéj części naszego politycznego programu. Jest nim samorząd wychowania, własny zarząd naszych dóbr duchowych, nasza najdroższa narodowa własność (*oklaski z prawej*). Samorząd ten stawiamy na czele naszych narodowych przywilejów, a tak go wysoko stawiamy, żebyśmy go nie oddali za wszystkie swobody polityczne, choćby niewiem jak wielkiemi one były (*oklaski z prawej*), albowiem wtedy tylko naród istnieje, jeżeli żyje duchowo, a wtedy tylko żyje duchowo, jeżeli jego wykształcenie rozwinęło się samoistnie z jego najgłębszej istoty (*oklaski z prawej*). Jeżeli przeto dopominamy się o taki samorząd, jeżeli go tu żądamy, to nie czynimy tego w zamiarach samolubnych i interesownych, ale czynimy to w imie sprawiedliwości, w imie najdroższych naszych interesów narodowych, czynimy to w imie naszej młodzieży (*oklaski na prawicy*), którąbyśmy pragnęli tak wychować, jak jej to naznaczyła Opatrzność (*oklaski na prawicy*), a ta pewnie nie chciała, aby Polak był duchowo upośledzony, albo żeby niebył Polakiem (*oklaski po prawicy*). Nie sądźcie panowie, że pod życzeniem tem ukrywamy separatyzm naukowy, lub manifestacyę przeciw niemczyznie. Któżby mógł to uczynić, komu umiejętność jest droga, kto tylko cokolwiek obeznał się z tworami duchowego badania?! Ale zostawcie Polakowi jego język, zostawcie mu jego duchową własność, ochraniajcie jego silne uczucie narodowe tkwiące w wielkiej przeszłości, a bez zawiści i zazdrości będzie on czerpał z obfitéj krynicy, jaką mu nastręcza umiejętność niemiecka, i będzie, samo się przez się rozumie, szukał dobrego tam, gdzie je znajdzie (*oklaski z prawej*). Nie sądźcie również panowie, że my domagając się autonomii edukacyjnéj, pragniemy się uwolnić z pod nadzoru państwa; byłby to separatyzm polityczny, a wtedy zaprawdę nie siedzielibyśmy na tych tu ławach (*oklaski po prawicy*).

Jeśli jeden z zacnych mówców po tamtej stronie nadmienił na ostatniem posiedzeniu, że należy przecież państwu przyznać to samo prawo, jakie służy gminie, to jest zakładania szkoły, to zdaje mi się, że odpowiedzieć na to muszę, że należy również autonomowym królestwom i krajom przyznać to samo prawo, jakie służy każdej gminie, to jest, prawo założenia szkoły (*oklaski z prawej*) i starania się o to, aby oświata ludu kwitła i umiejętność się rozwijała, dla dobra ludności krajowej.

Jeśli nakoniec mniemam, że drugiemu wnioskowi sprawozdania wydziałowego służy za podstawę uczciwy zamiar uzupełnienia konstytucyi naszéj przez zbawienne projekta ustaw, to właśnie z powodów przezemnie już wyłożonych muszę się najwyraźniej oświadczyć przeciw wnioskom. Zważywszy następnie, że sprawy wychowania w pewnym zostają związku ze stosunkami religijnemi, że stosunki rozmaitych wyznań w różnych królestwach i krajach tak niezmiernie są rozliczne, iż nie mogą być przedmiotem wspólnych narad, lecz najwłaściwiej mogą być ocenione i rozbierane na sejmach, muszę więc i przeciw trzeciemu wnioskowi wydziału oświadczyć się, domagając się, aby obrady nad temi stosunkami, to jest nad wyznaniami, przekazane również były działalności sejmów krajowych.

Jeśliby mimo tego wys. Izba chciała przedmiot ten wziąść pod obrady, tobym przystąpił raczej do wniosków Dra Mühlfelda z powodu, że wnioski te mniej ograniczają autonomową czynność sejmów, aniżeli wnioski wydziału.

Na tem skończył mowę swoją Dr **Dietl** poseł z Krakowskiego.

— *Gazeta Wiedeńska* zamieszcza dziś potwier-

dzenie przez N. Pana wyboru Dra Andrzeja Zelinki adwokata, na urząd burmistrza Wiednia.

— Bar. Filip Kraus były minister skarbu, niedaje żadnej nadziei życia. Donieśliśmy wczoraj, że upadł on w Schönbrunn, nagle zasłabłszy. W tym stanie znalazł go fmp. hr. Grüne i przenieść go kazał do najbliższego budynku. N. Pan odwiedził chorego, który chwilami ma przytomność. Choroba jest sparaliżowanie.

Francya.

Lord John Russell w odpowiedzi na interpelacyę p. Griffith oświadczył w Izbie niższéj, że dwór tuilleryjski odpowiedział odmównie na zabiegi gabinetów wiedeńskiego i madryckiego, czynione w celu skłonienia Francyi do wspólnego działania na rzecz świeckiéj władzy Papieża. P. Thouvenel przesłał z tego powodu księciu Metternichowi posłowi austryackiemu, i p. Mon posłowi hiszpańskiemu notę równobrzmiącą następującéj osnowy:

„...Panie! Otrzymałem notę z datą 28go maja, któréj przesłaniem zaszczyciłeś mnie W. Eks., a w któréj wyrażoném jest życzenie jego rządu porozumienia się z rządem cesarskim w celu zapewnienia w sposób stanowczy za pomocą zgody mocarstw katolickich, utrzymania władzy świeckiéj stolicy ś.

„Z swéj strony ambasador... wywiązał się z polecenia swego rządu, skłaniając rząd francuski do tegoż samego celu. Pierwszym obowiązkiem moim było ważne te noty przedłożyć Cesarzowi, i dziś jestem w możności dania odpowiedzi na nie.

„Uczucia, jakiemi położenie Ojca ś. natchnęło rząd... zgodne są z uczuciami rządu cesarskiego. Opłakiwał on i naganiał najście na państwo papieskie, i jeżeli ważne względy polityczne, na które w epoce owéj również musiały zważać Austrya i Hiszpania, niedozwoliły mu więcéj oddziaływać przeciw spełnionym wypadkom, niezaniechał on nic aby powstrzymać ich skutki. Załoga rzymska zwiększoną została bezzwłocznie, a Papież mogąc bezpiecznie pozostać w swéj stolicy w pośród zawichrzeń włoskich, winien jest obecności wojska francuskiego zachowanie części swego terytoryum.

„Rząd cesarski, postępowaniem, któremu, z przyjemnością to spostrzegam, rząd... nie waha się oddać sprawiedliwości, dawał i daje zawsze dowody głębokich i niezmiennych sympatyj dla Głowy Kościoła. Położenie niepewne zgotowane okolicznościami władzy świeckiej stolicy św., przykre budzi wrażenie w narodach katolickich, a ponieważ dla spokoju sumienia konieczną jest rzeczą, aby kwestye tak ważne niezostawały zbyt długo zawieszone nad światem, jest zaiste obowiązkiem rządów, łączyć swe usiłowania, aby je uprościć i ułatwić ich rozstrzygnięcie.

„Nie uważałbym jednak za rzecz potrzebną rozbierać tu wszechstronnie system, według którego państwo papieskie i miasto Rzym stanowiłyby niejako własność korporacyi, przyznaną całemu światu katolickiemu i postawioną na mocy prawa niezapisanego nigdzie, ponad sferą praw które rządzą innemi monarchiami. Przypominam jedynie, że tradycye historyczne równie najdawniejsze jak najświeższe nie zdają się zatwierdzać tej doktryny i że Anglia, Prusy, Rosya i Szwecya, mocarstwa oderwane od kościoła, podpisały w Wiedniu z tego samego tytułu jak Francya, Austrya, Hiszpania i Portugalia, traktaty przywracające Papieżowi utracone prowincye.

„Najwyższe względy, pospieszam głośno to wypowiedzieć, zgadzają się z najważniejszemi interesami społecznemi w tem życzeniu, aby Głowa Kościoła utrzymać się mogła na tronie, zajmowanym od wieków przez jej poprzedników; opinia rządu cesarskiego nader jest ustaloną pod tym względem, lecz mniema on, że mądre wykonywanie władzy najwyższej i przyzwolenie narodu są w państwie rzymskiem jak gdzie indziej, pierwszemi warunkami trwałości władzy. Największe niebezpieczeństwa grożące dziś władzy świeckiej Stolicy św. pochodzą wprawdzie z zewnątrz, a jeżeli zajęcie Rzymu zadość czyni potrzebom chwili, przyszłość narażoną jest na szwanki, jakie radzibyśmy szczerze zażegnać.

„Austrya i Hiszpania... panie, działają w myśl naszą, lecz nie wskazują ogółu środków do dopięcia celu, a wyjaśnienia niejakie z ich strony byłyby tem potrzebniejsze, że położenie ich w obec Włoch różni się pod pewnym względem od położenia Francyi. Z żalem widzieliśmy, że ugody z Villafranca i Zurich nie weszły w zupełne wykonanie i bylibyśmy pragnęli aby monarchia sycylijska nie została obaloną; pomimo tego bieg wypadków jakkolwiek stawał na przeszkodzie życzeniom rządu cesarskiego, niedotykał go w sposób tak bezpośredni jak dwory wiedeński i madrycki. Niepochwalając tego co się stało, nie chcąc gwarancyą naszą pokrywać nowego stanu rzeczy, nie widzimy przeszkody w żadnym interesie dynastycznym zawiązania stosunków normalnych z królestwem włoskiem, a jedyna przeszkoda uznania go mieści się dla nas w trudnościach związanych z sprawą rzymską.

„Czyż wolno nam spodziewać się, że Austrya i Hiszpania gotowe będą odtąd wznieść się na to stanowisko i że ich pieczołowitość dla stolicy św. weźmie górę nad wszelkiemi innemi względami?

„Oto pytanie, które raczej sobie niż W. Eks. stawiam, lecz wątpliwość i wypływające ztąd skutki niedozwalają mi ocenić z taką dokładnością, jakby potrzeba, natury wspólnego działania zaproponowanego przez rząd....

„Nie będę taił... panu, że zasada nieinterwencyi, która ocaliła pokój europejski, wykluczając w tej chwili jak przed rokiem użycie siły, tworzy w oczach naszych ścisłą spójność pomiędzy uporządkowaniem faktów, które tak znacznie zmieniły położenie półwyspu, i załatwieniem jakie ma osiągnąć sprawa włoska. Rząd cesarski byłby więc nader szczęśliwym, gdyby Austrya i Hiszpania uznały za możliwe wejść na jedyną drogę, która zdaje się bez nowych wstrząśnień do praktycznego prowadzić rezultatu; lecz nie waha się w wszelkiej przypadłości zapewnić, że nie przystanie na żadną kombinacyę niezgodną z poszanowaniem, jakie ma dla niepodległości Stolicy św. i nieodpowiednią celowi pobytu wojska swego w Rzymie.

„Przyjmij... pan itd. (podp.) *Thouvenel*.“

Rosya.

Dzienniki rosyjskie otworzyły, jak wspomnieliśmy, osobny oddział na udzielane im przez rząd wiadomości tyczące się rozruchów włościańskich, i oddziałowi temu dają nadpis: „Wiadomości tyczące się włościan.“ Chociaż te urzędowe doniesienia starają się wszelkiemi sposobami zmniejszyć ich charakter, jak to również wskazywaliśmy; jednak z tych nawet urzędowych wiadomości widzimy, że poruszenie ludu wybuchło naraz jak piorun we wszystkich prawie guberniach rosyjskich. Z wiadomości prywatnych trudno wiedzieć bliższe szczegóły tych rozruchów; gdyż, jak pisze jeden z korespondentów z Petersburga w liście z 13 czerwca, wśród atmosfery policyjnéj w jakiéj żyjemy wypada pióro z ręki gdy chce kreślić prawdę, piszący ogląda się na wszystkie strony czy kto za nim nie stoi i czy go nie śledzi skąd oko tajnéj policyi; napisawszy zaś nie wie jak list posłać, gdyż na poczcie wszystkie są przeglądane i czytane.

Oprócz tych urzędowych doniesień przesyłanych do wszystkich dzienników, nie znajdujemy w żadnym z nich własnych wiadomości o rozruchach włościańskich; niektóre tylko ośmielają się do przychylnych dla rządu komentarzy. Te rządowe doniesienia opisawszy dawniéj w sposób przez nas wskazany, rozruchy w gubernii kazańskiéj i niespokojności w guberniach samarskiéj i tambowskiéj, które to opisy powtórzyliśmy, mówią następnie o zaburzeniach w gubernii włodzimirskiéj, w powiatach włodzimirskim, gorochowskim i sudogowskim; daléj o niespokojnościach w wielu miejscach gubernii petersburskiéj i jarosławskiéj, których to ostatnich zaburzeń opis zamieszczony jest w dzienniku z 15 t. m. Opisy te choć niby szczegółowe, są zupełnie do siebie podobne ze zmianą tylko nazwisk wsi w których były rozruchy oraz nazwisk jenerałów i gubernatorów którzy je tłumili, do czego w jednych miejscach dostateczne miało być użycie policyi i kar rózgami, w innych musiano zawezwać wojska i użyć broni.

Największe jednak po kazańskich były zaburzenia w gubernii penzańskiéj. Zaburzenia te powstały w trzech powiatach w gorodiszczeńskim, czembarskim i kiereńskim. W pierwszym powiecie miano je łatwiéj stłumić, zawsze za pomocą wojska; lecz w powiecie czembarskim groźniejsze wybuchły rozruchy szczególniéj w dobrach hr. Uwarowa. Do 3000 włościan zgromadziło się w Czernogaj i żądało ogłoszenia utajonego niby ukazu, odmawiając posłuszeństwa i odrabiania pańszczyzny. Sprowadzenie siły zbrojnéj i rozkwaterowanie jéj po wsiach nic nie pomogło; włościanie znieważyli kapitana sprawnika. Oddział żołnierzy, który mu śpieszył na pomoc, przyjęli cepami i widłami, a nawet rzucili się aby żołnierzy rozbroić. Kapitan dowodzący kompanią kazał dać ognia, a chociaż od strzału padło trzech a ranionych zostało czterech, włościanie nie ustąpili a kapitan nie chcąc daléj krwi przelewać, cofnął się z kompanią do kwater. Wzburzenie ogarnęło całą okolicę, a we wsi Waragina włościanie zrabowali dwór i zbili popa. Jenerał major Dreniakin przysłany do Penzy dla przeprowadzenia usamowolnienia włościan, ruszył z dwoma batalionami do miasteczka Primu, a w odezwie wydanéj stamtąd do wzburzonych włościan zażądał od nich, aby przez swych pełnomocników oświadczyli czego chcą. Z kilkunastu wsi przyszli owi posłannicy i prosili o przebaczenie. Wowczas jenerał ruszył na czele trzech kompanij do wsi Czernogaj aby uwięzić przywódzców. Z początku włościanie pochowali się, lecz potem przyszli i prosili o łaskę. wskazując, że ich podburzył pop ze wsi Studeńki, nazwiskiem Pomerancew, który im fałszywie przeczytał manifest; jenerał kazał uwięzić dwunastu przywodzców.

Zaledwo to się stało, gdy odebrał wiadomości o niespokojnościach w powiecie Kiereńskim, gdzie środkowym punktem zaburzeń była wieś Kandejewka. Tutaj starowierzec, wieśniak nazwiskiem Leoncius Jegorcew zyskał wielki wpływ na włościan tłumacząc im manifest. Zgromadziło się około niego 10,000 włościan i przy okrzyku „swoboda! swoboda!“ przeciągali przez wsie, wypędzali popów i bili starostów to jest sołtysów. Jenerał Dreniakin stanąwszy z wojskiem we wsi Wysokoja niedaleko Kandejewki, parlamentował dwa dni napróżno z włościanami. Dopiero gdy przyszły niepokojące wiadomości z sąsiedniéj gubernii tambowskiéj, ruszył z wojskiem na Kandejewkę. Lecz tłum włościan stał nieporuszony i na groźby odpowiadał „róbcie co chcecie“; wytrzymał nawet trzy salwy nie ruszywszy się z miejsca. Dopiero jenerałowi przyszła myśl, aby ten bierny opór przełamać pojedynczem aresztowaniem: rozkazał żołnierzom wyciągać z tłumu pojedynczych włościan i więzić. Gdy w ten sposób 410 uwięziono, niektórzy musieli się rozchodzić, lecz wszyscy, a nawet uwięzieni oświadczyli, że nie będą prosić o łaskę i wolą śmierć jak się poddać. Jenerał stał cały tydzień z wojskiem w téj wsi, i zwolna, jak mówi doniesienie, spokój przywrócił, oddawszy przywódzców pod sąd wojenny.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 czerwca. Wczoraj po południu znaleziono w piwnicy jednego z domów na Kazimierzu trupa mężczyzny, który, jak pogłoska niesie, umarł tam w skutek bijatyki kilka dni poprzednio zaszłej.

— Dziś zapalił się rum w jednym ze sklepów kazimirskich przy ulicy Wielickiej, lecz ogień śpiesznie stłumiono.

— Towarzystwo artystów dramatycznych lwowskich pod dyrekcyą pp. Smochowskiego i Nowakowskiego zjeżdża do Tarnowa, i w d. 4 lipca we czwartek rozpoczyna przedstawienia teatralne w umyślnie w tym celu wystawionym budynku. Widowiska te odbywać się będą cztery razy tygodniowo, to jest w niedziele, wtorki, czwartki i soboty. Już w roku zeszłym grono dramatyczne dawało w Tarnowie przedstawienia i żałowaliśmy wielce, że nie zajrzało i do nas, którzy radzibyśmy odświeżyć sobie pamięć dawnych gościnnych ról niektórych członków tego grona. Czy i w tym roku są jakie przeszkody? Jeżeli prawdą jest, że tutejsze towarzystwo dramatyczne pod dyrekcyą p. Pfeiffra ma dawać przedstawienia gościnne we Lwowie, to wzajemność taka byłaby odpowiednią. Stąd do Tarnowa jeździć na teatr, to trochę za daleko i za drogo, bliżsi od nas sąsiedzi Tarnowa korzystać z tego nie omieszkają. Krakowskie towarzystwo dramatyczne daje obecnie przedstawienia w Przemyślu.

— Dla osób zwiedzających Tatry w ciągu tego lata, wreszcie dla wszystkich chorych używających wodnéj kuracyi, ciekawą będzie wiadomość o założeniu zakładu hydropatycznego w najrozkoszniejszem miejscu Tatr, bo w punkcie najbardziéj zbliżonym do szczytu Łomnicy oraz do całego gniazda gór ją otaczających. Tém miejscem jest już od dawna znana i z powodu piękności położenia zwiedzana osada *Szmeks* (od Węgrów teraz *Tatra-Füred* t. j. *Łaźnia tatrzańska* zwana) na Spiżu. Ten nowo-powstały zakład hydropatyczny zostaje pod kierunkiem barona Alberta Lajcz, b. majora honwedów, którego Węgrzy mianują swoim Pryssnicem, o tyle jednak różnym od tamtego, iż wyłącznie chęć przyjścia w pomoc cierpiącéj ludzkości, nie zaś widoki zysków były mu podnietą do założenia tego dla chorych potrzebujących wodnéj kuracyi, nie obojętnego instytutu. Bliskie położenie Szmeksu, bo w niewielkiéj odległości od Zakopanego a nawet i Szczawnicy, zachęci może niejednego z naszych podróżnych zwiedzającego tamte okolice, do odwiedzenia także w mowie będącego zakładu, a to tem bardziéj, iż na najwyższe szczyty tatrzańskie, jak np. na Łomnicę i inne góry, jedynie od strony Szmeksu bezpiecznie dostać się można. Wiadomość ta wreszcie będzie może pożądaną dla osób leczących się wodą, a pragnących równocześnie z odbywaniem kuracyi, zwiedzenie najpiękniejszych okolic kraju połączyć. Ktoby wreszcie potrzebował bliższych wyjaśnień, może ich zażądać listownie od samego założyciela w Szmeksie, ostatnia poczta *Poprad* na Śpiżu.

— Wczoraj (26go) w południe umarł w Pradze znany uczony czeski Paweł Józef Szafarzyk. W przekładzie polskim posiadamy jego „Narodopis słowiański“ to jest etnografię ludów słowiańskich. Szafarzyk z Hanką, który go niedawno wyprzedził w wędrówce ziemskiéj i Palackim, stanowili główny zastęp naukowy w piśmiennictwie czeskiem. Szafarzyk już oddawna był chorym, a w przeszłym roku, o ile sobie przypominamy, lękano się jeżeli nie o jego życie, to o jego zmysły. Zbytnia drażliwość i cierpienie umysłowe trzymały go tak w niepewności między życiem i śmiercią aż dotychczas, i wreszcie uległ tym cierpieniom.

— Ministeryum handlu angielskie poleciło było osobnéj komisyi złożonéj z biegłych, zbadanie przyczyn, dla których tyle telegrafów podwodnych nie powiodło się. Komisya ta ogłosiła świeżo owoce badań swoich. Zatopiono dotąd druty na długość 11,346 mil angielskich; a tylko około 3,000 mil udowodniło swoją praktyczność. Przepadło 2,000 mil drutu w oceanie Atlantyckim, 3,499 mil drutu zatopionego w morzu Czerwonem i Indyjskiem, 700 mil drutu z telegrafu między Sardynią, Maltą i Korfu, a nakoniec 550 mil przeznaczonego dla połączenia Singapuru i Batawii. Zdawałoby się, że te szkody powinnyby przekonać o niepodobieństwie zakładania telegrafów na długiéj przestrzeni mórz, a to z powodu przeszkód na dnie morskiem. Komisya jest innego wszelako zdania. Owszem wykazuje ona, że tylko wadliwa konstrukcya drutu lub nieumiejętne jego zatapianie, w każdym z pomienionych wypadków były przyczyną niepowiedzenia się, i że wszelkie przeszkody dadzą się umiejętnem postępowaniem pokonać.

— Jutro w piątek dnia 28 czerwca, Ś. Leona pap.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 25 czerwca. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. a.

Pszenica	(za mierzycę)	5·25
Żyto	„	4·57½
Jęczmień	„	4·00
Owies	„	2·00
Kukurydza	„	0·00
Ziemniaki	„	2·65
Siano	(za centnar)	1·00
Słoma	„	0·85

Nowy Sącz 22 czerwca. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	6·50
Żyto	„	5·10
Jęczmień	„	3·55
Owies	„	2·00
Groch	„	7·00
Bób	„	0·00
Proso	„	0·00
Tatarka	„	0·00
Kukurydza	„	0·00
Ziemniaki	„	0·00
Drzewo twarde	(za siągę)	1·90
„ miękie	„	8·50
Konicz	(za centnar)	6 30
Siano	„	1·80
Słoma w okłotach	„	0·80
„ mierzwiasta	„	0·00
Mięso wołowe	(za funt)	0·14
Sól	„	0·9½
Piwo	(za kwartę)	0·28
Masło	„	0·68

Z różnych stron tak Galicyi jak Królestwa otrzymujemy wiadomości o wielkich szkodach zrządzonych w zbożach na pniu przez burze i gradobicia, tak częste w r. b. Wichry i ulewy wszędzie prawie powaliły zboże a grady w wielu miejscach zupełnie je wybiły. W Królestwie Polskiém gradobicia wielkie poczyniły szkody w powiecie radomskim w dolinie Warty, w powiecie wieluńskim i w powiecie łowickim gubernii warszawskiéj, także w okolicach Włocławka w gubernii płockiéj i w augustowskim. W wielu miejscach grad był ogromnéj wielkości i bryły lodu do 1½ funta dochodziły, a nietylko wbił w ziemię zboża i jarzyny, ale porozbijał dachy, zabił wiele owiec i ciężko pokaleczył bydło.

Gdańsk 22 czerwca. W pierwszych dniach tego tygodnia powietrze było dość chłodne, potem znów wróciły upały. Wiatr zachodni i południowy.

Targi angielskie pozostały w niezwykłéj bezczynności. Z nielicznych dowozów pszenicy angielskiéj, nawet najlepsze gatunki cofnęły się o 1—2 szel. na kwarterze, słabsze zaś nie były do zbycia. Dowóz z zagranicy był liczny, lecz kupujący tylko z wielką ostrożnością do tranzakcyj przystępowali. Produkt stary lub znajdujący się na składzie trzymano po przeszłotygodniowych cenach, przy sprzedażach zaś z okrętów lub uskutecznionych przez właścicieli konsumentów ustępowano po 2 a nawet i więcéj szylingów na kwarterze. W ogólności ruch bardzo ograniczony i tendencya do dalszego zniżenia cen coraz mocniéj się objawia. Pomyślna pogoda, naprawiła w części szkody wyrządzone przez mrozy w zasiewach jesiennych a stan zboża marcowego rokuje podobno najpiękniejsze nadzieje.

Na wczorajszym targu ceny wprawdzie daléj się nie cofały, lecz żadnych prawie nie robiono interesów.

We Francyi zupełna spokojność, pokup mały i ceny spadają.

W Holandyi pszenica o 15 żyto o 5 fl. niżéj.

W miarę niepomyślnych wiadomości o targach zagranicznych, w miarę przybywającéj coraz większéj ilości zboża i wzrastającéj trudności w pomieszczeniu go na śpichrzach i przerabianiu, ceny codziennie się cofają. W ostatnich jednak dniach, spekulacya się cokolwiek ożywiła, chętniéj przystępowano do zakupu, znajdując niejakie szansy przy teraźniejszych zniżonych cenach.

W przeciągu tygodnia sprzedano na giełdzie:

Pszenicy, 1,280 łasztów, żyta 170 łaszt.; jęczmienia 35 ł.; owsa 11 ł.; grochu 55 łasztów.

Drzewa sprzedano:

3,617 belek i murłatów po 6—8½ sgr. za kubik; 2,500 okrąglaków po 90—120 duk. za kopę. 100 kop klepek po 24—29 tal. za kopę pipówek; 18 kop beli 1,475 tal. za kopę korony.

Płacono za łaszt wagi holl.	od	do	guld. prus. od	do	korz. pol.		korz. warsz. złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenica	od 125/6	do —	od 510	do —	236	—	41	26	—	—
„	128	—	520	470	241	—	42	22	38	19
„	129	130	552	480	244	—	45	12	39	18
„	130/1	132	600	520	246	249	49	12	42	22
„	131	—	550½	—	252	—	43	7	—	—
Żyto	125	—	270	285	235	—	23	26	25	5
Jęczm.	105	111	225	240	197	209	19	27	21	6
Owies	70	—	156	—	132	—	13	24	—	—
Groch	—	—	270	307½	—	—	23	26	27	6

Przebyło Toruń:

Pszenicy 1,075 łasztów; żyta 445 ł.; jęczmienia 88 ł.; grochu 611 ł.; belek dębowych 40 ł.; klepek 3,337 belek dębowych 51,532, belek sosnowych 622 kop obręczy; syropu 2,615 cent.; cukru 3,240 c.; kminku 76 cent.; orzechów 45 cent.; cynku 27 cent.; potażu 190 centnarów.

Kursa zamian: Londyn 6,19.¼ Hamburg 150¼. Amsterdam 140¾.

Aleksander Makowski

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Zagrzeb 26 czerwca. Na dzisiejszém posiedzeniu sejmu, prowadzono daléj rozprawy nad kwestyą połączenia się z Węgrami. Wuszczyć wnosi poprawkę w téj myśli, że nie należy sięgać do r. 1848, lecz układy o unię zawierać na podstawie obecnego stanu rzeczy. Poprawka jego do wniosku wydziału centralnego żąda wypuszczenia a przynajmniéj zmiany tych ustępów, któreby nieufność u Węgrów budzić mogły. Starczewić jest za wnioskiem Kwaternika, to jest chce, aby królestwo troiste (Dalmacko-Chorwacko-Słoweńskie) podobnie jak i Węgry było niezawisłem zarówno od Węgier jak od Austryi, a tylko z Węgrami przez wspólność panującego złączone było. Arway pragnie odnowienia związku na podstawie ustaw węgierskich z r. 1848 z zastrzeżeniem rewizyi tych ustaw, które naruszają autonomię troistego królestwa. Muhić mówi za wnioskiem wydziału centralnego; Bogowić za wnioskiem reprezentantów zagrzebskich. Jutro dalsze rozprawy. Z powodu zachorowania N. Pani sejm uchwala adres kondolencyjny wysłać, z wyrażeniem życzeń najrychlejszego wyzdrowienia.

Turyn 25 czerwca (przez Paryż). Prezes gabinetu Ricasoli oznajmił Izbie na dzisiejszém posiedzeniu, iż Cesarz Francuzów uznał Wiktora Emanuela Królem Włoskim. Dalej dodał Ricasoli: Prawa naszego narodu będą wkrótce uznane przez całą Europę; uznanie Włoch przez Francyę i Anglię oznacza ich stanowisko. Następnie wyraża wdzięczność swoją Cesarzowi i Francyi, która żadnej ofiary nie będzie wymagać od Włoch z ich praw i interesów. Między Francyą i Włochami nie ma żadnej sprzeczności w interesach; będą one wspólnie pracować nad postępem wolności i ludzkości. W końcu Ricasoli dodał: Nie zapominajmy jednak, iż dzieło nie jest jeszcze skończone; dotychczasowe postępy zawdzięczamy roztropności, wytrwałości, zgodzie i poświęceniu, których to cnót i na przyszłość potrzebujemy. Na tem samem posiedzeniu deputowany Mussonino żąda objaśnienia względem Rzymu, który jest stolicą Włoch. — Ricasoli odpowiada, iż sprawa ta nie jest jeszcze uporządkowaną, lecz wkrótce nią będzie. Sprawa ta jest dla rządu za bardzo ważną, aby nie miał się nią ciągle zatrudniać; Izba pojmuje, iż sprawa ta może jedynie być rozwiązaną układami, i układy takowe toczą się ciągle z Cesarzem Napoleonem. Rezultat upragniony przez naród nastąpi w swym czasie, którego jednak trudno oznaczyć; lecz mogę zapewnić, iż do uznania Włoch nie dodane są żadne warunki, któreby przyniosły szkodę prawom naszej narodowości.

Medyolan 25 czerwca. Dzisiejsza *Perseveranza* zawiera wiadomość przez Turyn z Rzymu z 24 tm., iż Papież cierpi ciągle na różę w nogach; rany się zamknęły, a w skutku tego materya chorobliwa udzieliła się całemu ciału.

Londyn 26 czerwca. Na wczorajszém posiedzeniu Izby niższej oświadczył minister spraw zagranicznych lord John Russell: Przedsiębiorca kanału sueskiego Lesseps, otrzymał upoważnienie od wicekróla egipskiego, iż może przymuszać krajowców do robót około kanału sueskiego. Anglia zwróciła na to uwagę Porty, iż system robót przymusowych jest przeciwny zobowiązaniu Turcyi. Równocześnie lord Russell dodał, iż właśnie otrzymał depeszę telegraficzną z Carogrodu o śmierci Sułtana zmarłego w dniu tym rano.

Londyn 26 czerwca. Doniesienia z Nowego Jorku do 18go dochodzące, mówią, że między wojskami Stanów Zjednoczonych, a wojskami krajów oderwanych przyszło w okolicy Washingtonu do kilku bezowocnych utarczek. Sądzą, że wkrótce zajdzie jaka bitwa.

Petersburg 23 czerwca. Cesarz i cesarzowa wracając z Moskwy przybyli tu wczoraj wieczór wraz z w. księżną Maryą, ks. Aleksandrem Gorczakowem ministrem spraw zagranicznych, hr. Adlerbergiem ministrem domu cesarskiego, ks. Dołgorukim i wieloma innemi osobami.

Sprawa węgierska przeważnie w tej chwili zajmuje umysły, albowiem rozstrzygnięcie jej dziś jutro przez decyzyę N. Pana co do przyjęcia adresu nastąpić ma, a od rozstrzygnięcia jej zawisły obecnie kwestye polityczne i finansowe całą monarchię obchodzące. Atoli niepewność dziś we wszystkich dziennikach co do tej kwestyi objawia się milczeniem. Mówi jeden tylko *Wanderer*, a właśnie ten dziennik w bliskich zostaje stosunkach z Węgrami. Słowa jego przeto mają ważność, tem więcej, że właśnie dziś zapewnia, że się opiera na zupełnie pewnych źródłach. Pisze on mniej więcej te słowa na czele: N. Pan wychodzi z tego niechybnie zupełnie słusznego punktu widzenia, że przyjęcie lub odrzucenie adresu nie zawisło od formy tego aktu, ale jedynie od tego, czy żądania w nim na pierwszém miejscu postawione dają się urzeczywistnić lub nie. W tej mierze odbywały się we środę narady 1½ godzinne z hr. Apponym u N. Pana w obecności znakomitych ludzi stanu węgierskich, a we czwartek miały być dalej prowadzone. Pominąwszy wszystkie kwestye formalności, główny rdzeń sprawy będzie wzięty pod rozwagę, i rozstrzygnie się co do niego, w jakim kierunku rzeczy dalej rozwinąć się mają w Węgrzech. Dopóki w tej mierze nic nie zapadnie stanowczego, prezesi obu Izb węgierskich pozostaną w Wiedniu. W tych okolicznościach przyjęcie lub odrzucenie adresu węgierskiego nabiera tem większego niż dotąd znaczenia, i można twierdzić, że za dni kilka los Węgier i monarchii rozstrzygniętym zostanie. W sferach w rzecz wtajemniczonych sądzą, że JCMość nie da swojego zezwolenia na żadne półśrodki, lecz w jednym lub w drugim kierunku stanowcze słowo wyrzecze.

Z tego artykułu widać, że nic jeszcze dotąd nie zdecydowano, lecz że albo unia personalna albo przeciwnie, udział Węgier w Radzie państwa będzie orzeczonym.

Skończyło się ogłaszanie w Królestwie Polskiem ustaw o reformach, hałaśliwie zapowiadanych, a które w istocie nic nie zmieniły, jeżeli pod względem prawnym nie pogorszyły stanu, bo zatwierdzając kilka mniej ważnych instytucyj przez cesarza Mikołaja w zamian za zabraną konstytucyę zapowiedzianych, zniosły najważniejszą z nich, bo instytucyę mającą jakikolwiek charakter reprezentacyi narodowej, to jest zniosły Zgromadzenie Stanów Prowincyonalnych. Niedługi szereg tych reform zakończył ukaz Dyrektora Oświecenia przepisujący kto, komu i jak kłaniać się powinien; przypominamy zaś, że szereg ten rozpoczęty został ukazem Oberpolicmeistra względem kroju i barwy sukien.—Teraz obywatele wiejscy i miejscy rozbierają pobobno pytanie, czy wziąść udział w tych Radach i instytucyach mających tak ograniczone atrybucye i niezadawalniających bynajmniej potrzeb kraju. Mniemamy, że względem Rad miejscowych, mających powstać z wyborów, to jest Miejskich, Powiatowych i Gubernialnych, jakkolwiek okrąg ich działania jest bardzo ograniczony, niema wątpliwości że udział wziąść należy. Jest tylko wątpliwość co się tyczy Rady Stanu, mającej powstać z urzędników lub z osób mianowanych przez rząd, wątpliwość, czy mianowani przyjąć mają wezwanie.

Co się tyczy stanu rzeczywistego, w niczém on się niezmienił; mimo pseudo-reform, obowięzują ciągle liczne ukazy usiłujące bezsilnemi i śmiesznemi środkami powstrzymać rozwój ducha narodowego, zakazy tyczące się pieśni, ubiorów itd. Lecz ukazy te są po większéj części martwą literą, już to z powodu bezsilności swojéj w obec silnego życia narodowego, jużto że sami ludzie mający je wykonywać czują całą ich nierozsądność i pozostawiają je bez egzekucyi. Świeżo w wilią ś. Jana kiedy zwykle w Warszawie obchodzono uroczystość puszczania wianków, cała ludność Warszawy zamiast nad Wisłę, udała się na smentarz Powązkowski i na grobach pochowanych tam ofiar usypała drugie mogiły z wieńców, śpiewając pieśni narodowo-pobożne. Te sześćdziesięcio-tysiączne tłumy wracając z cmentarza do Warszawy również z pieśniami na ustach, przechodziły przed frontem dywizyi wojsk wyciągniętéj w szyku bojowym przed smentarzem lecz nieruchoméj i niemieszającéj się do niczego; a cały poważny obchód odbył się w największym porządku, gdyż policya się nie pokazała, a porządek był utrzymany przez zaimprowizowanych konstablów obywatelskich.

W Rosyi zaburzenia włościańskie trwają ciągle, a doniesienia o nich urzędowe, jakkolwiek starają się ich rozmiar zmniejszyć, wykazują, iż stan wzburzenia panuje we wszystkich prawie guberniach rosyjskich. Wyżej podajemy skrócone doniesienie o krwawych rozruchach w gubernii penzańskiej.

Z Frankfurtu n. M. donoszą, że w dniu 24 b. m. pełnomocnik bawarski przy Związku niemieckim p. Pfordten, referent w wydziale związkowym do sprawy holsztyńskiéj, ukończył pracę swoją; wydział nie zadawalnia się oświadczeniem duńskiém co do przedstawienia konstytucyi stanom holsztyńskim, i uważa egzekucyę związkową za konieczną w obronie praw księstw. Referent ten spóźnił się nieco — przynajmniéj o parę miesięcy; dziś o sporze duńsko-niemieckim już zapomniano w Europie, a Związek niemiecki zapewne także złoży to oświadczenie do akt.

Znaczenie uznania króla włoskiego przez Francyę objaśnił prezes gabinetu włoskiego, oznajmując sejmowi o tem uznaniu na posiedzeniu w dniu 24 b. m. Depeszę o tem zamieszczamy powyżej. Świat polityczny zajęty jest teraz także domysłami, jak odpowiedzą niektóre mocarstwa, między niemi Austrya, na dyplomatyczne zawiadomienie ich przez rząd francuski o tem uznaniu króla włoskiego. Powyżej podajemy notę ministra spraw zagranicznych Thouvenela, do Austryi i Hiszpanii, w odpowiedzi na wspólną tych mocarstw depeszę w sprawie rzymskiej. Nota ta choć grzeczna w formie, jest dość ostra w treści, a szczególniej ów ustęp, w którym minister francuski daje do poznania obu mocarstwom, że im mniej chodzi o Papieża jak raczej o ich dynastyczne interesa, które ciężki cios otrzymały przez wypadki we Włoszech. Na ustęp ten zwracają uwagę dzienniki wiedeńskie.

Najważniejszą wiadomością z Turcyi jest doniesienie telegraficzne, zamieszczone w końcu przeszłego numeru, o śmierci sułtana Abdul-Medżyda. Zamieszczając wczoraj na tem miejscu doniesienie o jego ciężkiej chorobie, czyniliśmy uwagę, że naszem mniemaniem śmierć ta nie sprowadzi katastrofy, gdyż według sukcesyjnej ustawy tureckiej, władzę obejmie zaraz najstarszy z rodziny, tj. brat sułtana Abdul Azis, 31 lat liczący. Tak się rzeczywiście stało, i ta zmiana tronu przejdzie spokojnie, chociaż przezto bynajmniej nie będzie usunięte niebezpieczeństwo wiszące nad Turcyą a wynikające z wewnętrznego jéj stanu. Pogrzeb sułtana odbył się zaraz 25go t. m. wieczór a w Carogrodzie zupełna panuje spokojność.

Po oddaleniu się wojsk francuskich z Libanu, panuje tam wprawdzie spokojność, lecz korespondenci zgodnie utrzymują, iż muzułmanie trzymani są tylko na wodzy widokiem eskadry wojennéj francuskiéj stojącéj w porcie bejruckim lub krążącej wzdłuż brzegów syryjskich. Do utrzymania spokojności przyczynia się także energicznie Fuad pasza pozostający ciągle w charakterze nadzwyczajnego komisarza w Syryi, gdyż wie on, że nowe mordy w Syryi mogłyby spowodować wmieszanie się Francyi i Rosyi w taki sposób, iż Turcya utraciłaby zwierzchnictwo nad Syryą. Z tych samych powodów starają o utrzymanie spokojności konsul angielski i eskadra Wielkiéj Brytanii, i gdy po oddaleniu się wojsk francuskich dwóch żołnierzy tureckich popełniło gwałt w Abeyech, konsul angielski pułkownik Fraser zażądał energicznie ich ukarania i natychmiast zostali rozstrzelani. Nakoniec sami Druzowie czując się zawiedzeni przez Turków, którzy podburzyli ich do rzezi, a potem za nadejściem wojsk francuskich karali surowo naczelników tejże rzezi, pałają dziś niechęcią do Turków większą może jak do chrześcian i konsulowi francuskiemu objeżdżającemu Liban w celu uspokojenia przestraszonych Maronitów, mówili, dlaczego Francuzi nie wypędzili Turków z Libanu. Wszystkie te jednak powody spokoju są sztuczne i chwilowe, gdyż panowanie tureckie nie da się nigdzie pogodzić z równouprawnieniem chrześcian.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 27 czerwca.

		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złr	341	333
Ruble obrączkowe agio		110	108
Talary pruskie za 150 złr. now.		72⅔	71⅔
Srebro nowo	złr.	137½	136½
Półimperyały rosyjskie	„	11 33	11 13
Napoleondory 20-fr.	„	11 5	10 85
Dukaty holenderskie ważne	„	6 50	6 40
„ austryackie	„	6 60	6 50
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon.	„	87 50	86 75
„ „ „ „ na wal. aust	„	83 —	82 25
Obligacye indemn. z kuponami	„	7 —	66 50
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	„	79 50	78 —
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70%	„	157	155
„ „ „ „ „ 30%	„	65	64
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	99½	98½

Wiedeń 27 czerwca. (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	67	90
5% Pożyczka narodowa	79	45
Akcye banku narod. wiedeńs.	757	—
„ banku kredytowego	172	80
Srebro	137	25
Londyn 10 funt. szterl.	137	57
Dukat pojedynczy	6	57

Wiedeń 25 czerwca.

Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr.	60 90	60 75
5% Pożyczka narodowa	79 10	78 90
5% Metaliki na mon. konw.	67 80	67 70
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi	90 —	89 —
5% „ „ węgierskie	67 75	67 —
5% „ „ chorw. słow. ban.	68 —	67 —
5% „ „ galicyjskie	66 50	66 —
5% „ „ bukowińskie	4 —	63 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	4 —	63 —
5% „ „ innych krajów kor.	88 50	87 50
5% Pożyczka nowa wenecka	90 50	89 50
Listy zastawne		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	102½	101½
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr.	86 75	86 50
4% Tow. kredyt. galicyjskie	6 —	85 —
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	84 50	84 25
„ „ „ z r. 1839 całe	115 50	115
„ „ „ z r. 1854 na 4%	92 25	91 75
Bilety rentowe Como	6 75	16 25
Losy zakładu kredytowego	118·25	117·75
„ tryestskie na 4½%	125½	124½
„ żeglugi par. na Dunaju	101½	101
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	96 50	95 50
„ Księcia Salm „ 40 „	38 —	37 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	38 —	37 50
„ Księcia Clary „ 40 „	36 —	35 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „	8 —	37 50
„ Miasta Budy „ 40 „	7	36 50
„ Księcia Windischgrätz 20 „	22 75	22 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „	26 —	25 50
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 —	14 50
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr.	747	745
„ zakładu kredytowego	172 30	172 20
„ żeglugi parowéj na Dunaju	426	424
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	1955	1954
„ „ rządowéj	274 —	273·50
„ „ zachod. Ces. Elżb.	169 50	169 —
„ „ Pardubickiéj	116½	116
„ „ Nadcisańskiéj	—	147
„ „ Południowéj	219	217
„ „ Galicyjskiéj	148·—	147 50

Kursa zagraniczne (3 miesięczne)

	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3	116 50	116·—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3	117 50	117·25
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	117 75	117 50
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	103 75	103·50
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	7	—	—
Londyn 10 funtów	6	138 75	138·25
Paryż 100 franków	5	54 75	54 60

Waluty

Cesarskie korony	—	19 —
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 59	6 57
„ „ obrączkowe	6 59	6 57
Złoto al marco	—	6 53
Napoleondory	11 7	11 4
Suwereny	—	19 30
Frydryki	—	11 70
Luidory	—	11 30
Sowereny angielskie	—	13 90
Imperyały rosyjskie	—	11 32
Srebro	137½	137
„ kupony	137¼	137
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	2 8	2 7

Lwów 25 czerwca.

Dukat holenderski	6 55	6 45
„ austryacki	6 57	6 47
Półimperyał rosyjski	11 30	11 10
Rubel rosyjski	2 17	2 15
Talar pruski	2 10	2 6
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	82 —	81 —
„ „ „ „ „ w mon. kon.	86 —	85 —
Oblig. indemn. bezkupon.	67 —	67 —
Pożyczka narodowa bez kupon	80 25	79 25

Warszawa 25 czerwca.

Półimperyały	rubli	—	5 70
Obligi skarbowe	„	91 55½	91 5½
„ kupon		—	94⅛
Listy zastawne III okresu	rubli	14 89½	14 86½
„ kupon		—	½
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj		—	64 —

Wrocław 26 czerwca.

Banknoty austryackie w mon. nowéj	72¼	—
Polskie bilety bankowe	85½	—
„ listy zastawne	84¾	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ „ 3½%	96¼	—
Obligi kolei krak.-szlask	—	—

Paryż 25 czerwca.

Renta 3%	67	60

Londyn 25 czerwca.

Konsole	89⅜

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 53 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 28 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano, 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 26 do 27 Czerwca.

HOTEL POLLERA. Nikodem Dzwonkowski ob. z Dunajowic. Ignacy Graf kup. z Wrocławia. Franc. Kobylski prywatny, Franc. Gaszyński ob. z Galicyi. Marya Werner ob., August Schellenberg kup. ze Lwowa. Mina Kosch ob. z Eperies. Olympia Stecka wł. dóbr z Warszawy. Ksiądz Juliusz Gałdecki kan. ze Lwowa.

Wyjechali: Marya Werner, Mina Kosch obyw. August Schellenberg kup. do Lwowa. Ksiądz Juliusz Gałdecki kan. do Wiednia.

URZĘDOWE.

Konkurs-Kundmachung.

[N. 10,335]

Bei dem Nebenzollamte II. Classe zu Nadbrzezie, ist die Einnehmersstelle mit dem Gehalte jährlicher 420 fl. und dem Genusse einer Naturalwohnung oder in dessen Ermanglung des 10% Quartiergeldes zu besetzen.

Bewerber haben ihre Gesuche unter Nachweisung der für jede Staatsbedienstung vorgeschriebenen allgemeinen Erfordernisse, der Fähigkeit zum Erlage der Dienstkaution im Einjährigen Gehaltsbetrage, der Kenntniss der Landes-Sprache, und unter Angabe etwaiger Verwandschafts- oder Schwägerschafts-Verhältnisse zu Beamten des Krakauer Verwaltungsgebiethes *binnen vier Wochen* bei der k. k. Finanzbezirks-Direction in Rzeszów einzubringen.

Von der k. k. Finanz-Landes-Direction.

Krakau den 17 Juni 1861. (718-2-3)

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
26	2	327 56	+19'0	46	zachodni średni	pogoda z chmurami		+ 7'0	+23' 1
	10	27 03	14'6	77	„ słaby	„ „			
27	6	26 52	12'2	82	wschodni „	pogoda z chmurami			

W Drukarni „CZASU."

Rządzca Drukarni: *Antoni Rother.*